PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 69 (766) SOBOTA DNIA 27 SIERPNIA 1932 ROKU ROK XII

## *Wioślarze polscy w Long Beach*

# Mistrzostwa tennisowe Polski

## Menzel walczy z M. Stolarowem, Hebdą i Tłoczyńskim. Ciekawe walki w doublach

### Jak walczył Siedlecki w Los Angeles. Trzy mecze ligowe. Projekty międzynarodowe lekkoatletów

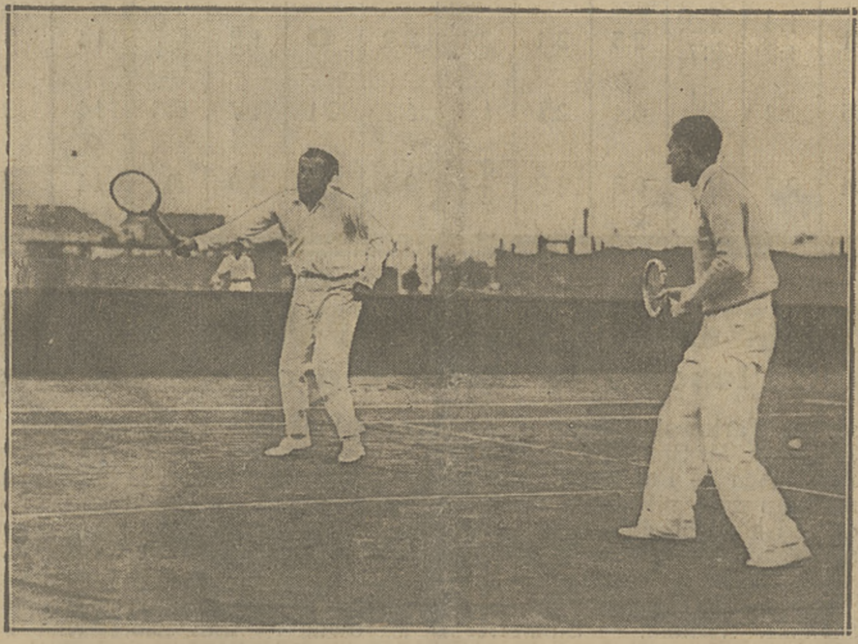
Mamy na szczęście już za sobą te rundy II międzynarodowych mistrzostw Polski, które przedstawiały się wprost katastrofalnie z punktu widzenia widowiskowego. Zawody za zawodami waliły w organizatorów: nie przyjechało szereg graczy zagranicznych z takim trudem zakontraktowanych, zbojkotował mistrzostwa gremjalnie Kraków. To też w pierwszych rundach przeżyliśmy więcej walkowerów, niż prawdziwych meczów, ale wkroczyliśmy wreszcie w fazę, kiedy każde spotkanie będzie miało wagę złota i dostarczy widzom maksymum wrażeń.



DOSKONAŁA RAKIETA BERLINA
Sympatyczna Cramer przegrała z rutynowaną Francuzką Gallay.

W grze pojedyńczej panów mamy już ośmiu ćwierćfinalistów. Menzel bawiąc się z Małcużyńskim i ani razu poważnie nie traktując przeciwnika pokonał go 6:2, 6:3, 6:2. M. Stolarow spotkał u Altschullera na opór nie tak poważny, jak to rokował turniej w Rabce i wygrał 6:1, 4:6, 6:1, 7:5.

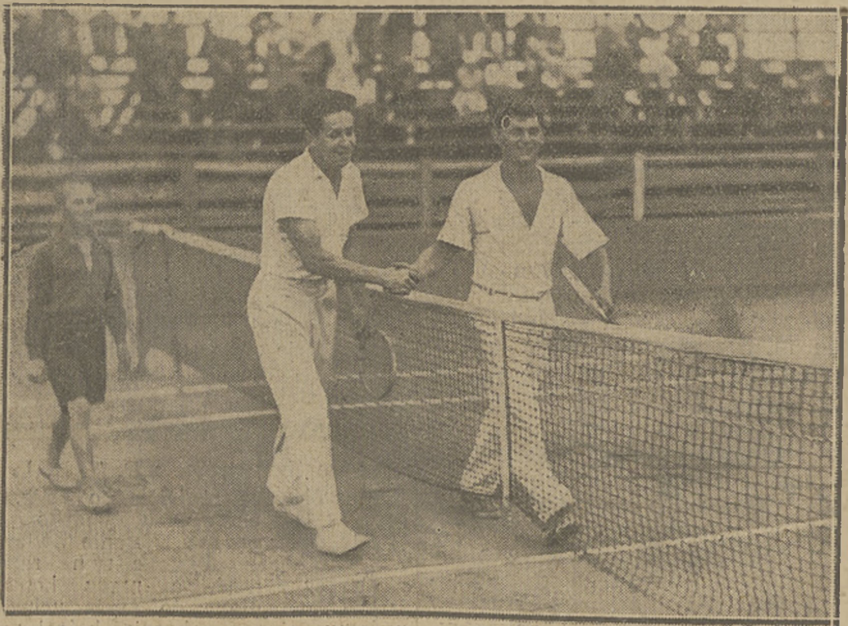
Popławski stoczył trudną walkę z Tarłowskim, eliminując go 6:2, 4:6, 6:2, 6:8, 8:6. Młody Krakowianin, ambitny, dobry technicznię jest jeszcze mało rutynowany i bardzo sztywny; wkłada w grę za dużo siły i popełnia dużo błędów. Popławski był właściwie znacznie lepszy, zawodziły jednak siły fizyczne i jak zwykle w decydujących momentach nerwy. Mecz mógł się był skończyć w 4 setach. W spotkaniu z Lantnerem Popławski nie miał wiele roboty i wygrał 6:4, 6:1, 7:1.



MENZEL JESZCZE SIĘ BAWI.
W pierwszych spotkaniach świetny gracz czeski nie traktował walk poważnie. Na zdjęciu Czech wraz z Kleinem w meczu przeciw Tarasiewiczowi i Gra-nowi.

Hebda doszedł do ćwierćfinału spacerem; pokonał on Kruczkiewicza 6:0, 6:0, 6:2, a „Laskiego“ 6:0, 6:2, 6:3. Tłoczyński nie przykładając się specjalnie, wyeliminował Marzewskiego, który z kolei bez trudu pokonał Tarasiewicza 6:3, 6:0, 6:2.

J. Stolarow, po ładnej, zaciętej, prowadzonej z obu stron bardzo agresywnie i ryzykancko, ale z niewielką regularnością walce wyeliminował Czecha Kleina 5:7, 6:2, 5:7, 6:2, 6:3. Stolarow jeszcze raz zaimponował swą mądrą, taktycznie doskonałą grą i jeszcze raz wykazał ogromne braki z głębi placu. Grandguillot, zmęczony 36 godzinną podróżą z Genewy, nie mógł się zdobyć na imponującą grę, mimo to wyeliminował dość łatwo Pohorylesa 6:2, 7:5, 6:4. W meczu z Warmińskim wygrał pierwszego seta 6:0, potem jednak Polak zaczął atakować przy siatce i gra stała się równorzędna. Przy stanie 6:0, 4:6, 6:4, 5:7, 6:5 dla Warmińskiego mecz został przerwany z powodu ciemności. Na drugi dzień Warmiński oddał pierwszego gema, ale dwa następne i mecz wygrał.



POLSKA SENSACJA MISTRZOSTW MIĘDZYNARODOWYCH
Popławski pokonał wschodzącą gwiazdę tennisu polskiego Tarłowskiego i uszczęśliwiony opuszcza plac.

Ogółem do walki nie stanęli więc Martin Legeay (w. o. z Lantnerem), Zbyszewski, Liebling (w. o. z „Laskim“), Herbst (w. o. z Tłoczyńskim), Horian (w. o. z J. Stolarowem), Kołcz (w. o. z Kleinem) i Wittman (w. o. z Bratkiem). Na obecnym stanie turnieju zaważył jedynie zawód sprawiony przez Martin Legeaya i Wittmana.

W ćwierćfinałach spotkają się Menzel i M. Stolarow, Popławski i Hebda, Tłoczyński i J. Stolarow oraz Grandguillot lub Warmiński z Bratkiem.

Znacznie dotkliwiej zawód zagraniczny odczuliśmy w grze pojedyńczej pań. Nie przyjechała bowiem jedyna godna przeciwniczka Jędrzejowskiej, Barbier, która skręciła sobie nogę na turnieju w Genewie; nie przyjedzie zdaje się też i Deutsch. Wyeliminowana też została już przez dobrą i pewną Francuzkę Gallay, sympatyczna Berlinianka Cramer pobita 1:6, 7:9, tak że w konkurencji pozostały jedynie Czeszka Ertel, z Polek Jędrzejowska, która wygrała z Grąbczewską 6:1, 6:1, Volkmerówna, która wyeliminowała Lilpopównę nadspodziewanie gładko 6:2, 6:0, a potem pokonała po ładnej walce Gallay 3:6, 6:3, 6:4. Dubieńska musiała wyjechać do Krakowa.

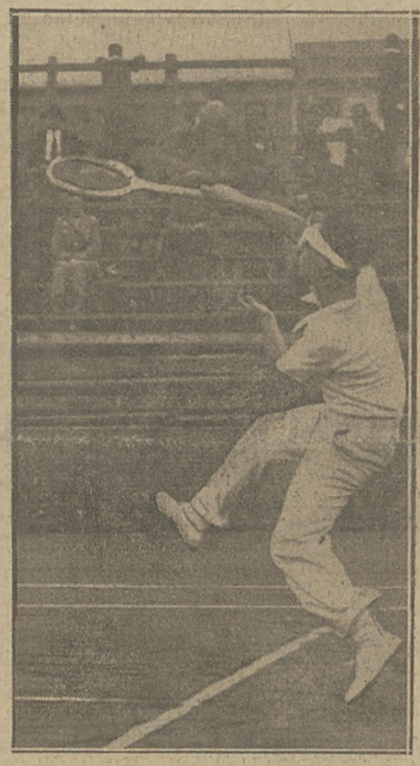
W grze podwójnej panów, po zawodzie sprawionym przez Martin Legeay stworzono naprędce groźną parę Grandguillot J. Stolarow, spotka się ona po pokonaniu Altschüller, Lantner 6:1, 6:2, 6:2 z parą Tłoczyński, M. Stolarow, która bez trudu wygrała z Majewskim, Kruczkiewiczem 6:2, 6:2, 6:4. W drugim pól finale walczyć będą doskonali Czesi, Menzel Klein, którzy lekceważąc zupełnie (zwłaszcza Menzel grał wybitnie niedbale). Tarasiewicza, Crama zwyciężyli 6:3, 6:0, 6:4, a pokonali 6:4, 7:5 Marszewskiego, Warmińskiego. Przeciwnikami Czechów w półfinale będzie dobra, wobec dobrej formy Popławskiego, kombinacja Hebda, Popławski, która wygrała z Bratkiem, Laszkiewiczem 6:2, 6:2, 6:3, a z Konpfem, Tarłowskim 6:3, 6:0, 6:2.

Gra mieszana została poważnie rozbita brakiem zawodników zagranicznych. Do półfinałów doszli już Ertel, Klein, bijąc Dubieńską, Warmińskiego nader łatwo — 6:2, 6:4. Dubieńska ma za wolną piłkę na grę podwójną i jej odbicia były zabijane bezlitośnie przez Kleina. Jędrzejowska Tłoczyński pobili Grąbczewską Laszkiewicza 6:3, w półfinale walczą oni z Ertel Klein.

W drugim półfinale są już Volkmerówna, Hebda, którzy, w nadspodziewanie dobrej formie i zrozumieniu się, wyeliminowali groźnych Gallay, Grandguillot 6:2, 6:3. Ich przeciwnikami będą zapewne Lilpopówna i M. Stolarow, chyba że przyjedzie Deutsch; wówczas wraz z Menzlem staną się oni faworytami turnieju.

Mamy już więc przed sobą tylko spotkania o wysokiej wartości sportowej, których wspaniałym akordem będą takie mecze, jak Menzel — M. Stolarow, Menzel — Hebda i Menzel — Tłoczyński; w grze podwójnej: Grandguillot J. Stolarow — Tłoczyński, M. Stolarow, Menzel, Klein — Hebda, Popławski, i finał zapewne Menzel, Klein — Tłoczyński, M. Stolarow.

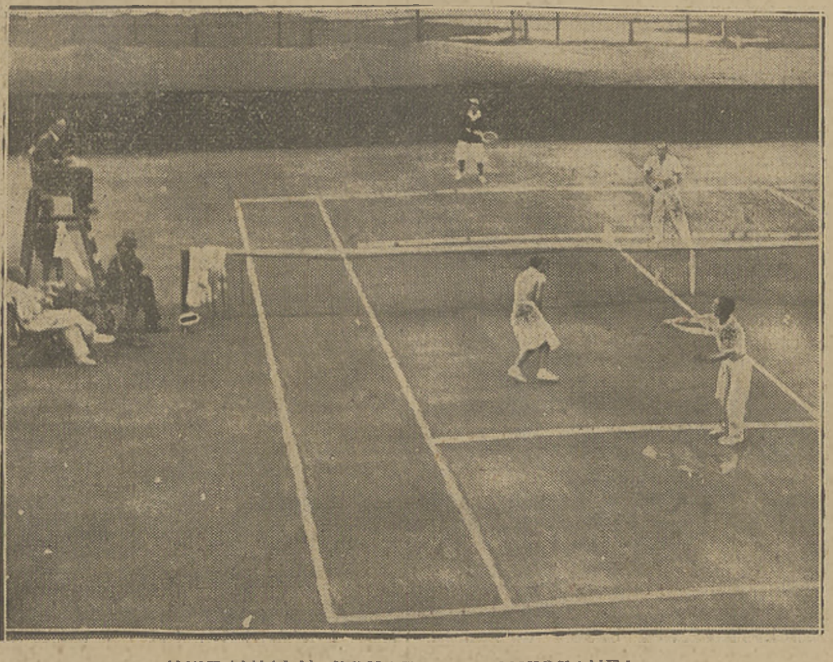
W grze pań czeka nas mecz Volkmerówna — Gallay i Jędrzejowska — Dubieńska oraz Jędrzejowska — Gallay w grze mieszanej Jędrzejowska, Tłoczyński — Ertel, Klein i Jędrzejowska Tłoczyński — Volkmerówna Hebda.



GRANDGUILLOT (FRANCJA)
zmęczony podróżą z Genewy nie pokazał w pierwszym dniu nic nadzwyczajnego.



JERZY STOLAROW BIJE KLEINA
Polak, który ma z Czechem dawne porachunki, pokonał go w pięciu setach.



WSPANIAŁY POKAZ GRY MIESZANEJ
dali nam Jędrzejowska i Tłoczyński (na pierwszym planie) w spotkaniu z Cramer i J. Stolarowem. Znakomicie wprost grała Jędrzejowska.





POJEDYNEK GOŚCI
Cramer i Gallay po meczu zakończonym zwycięstwem Francuzki.

# Faworyci walczą z outsiderami

## Trzy mecze ligowe decydujące o prowadzeniu i o spadku

W niedzielę drużyny okupujące środek tabeli odpoczywają, walczą zato trzej pretendenci do tytułu mistrzowskiego, a przeciwnikami ich będą zespoły z końca tabeli.

Najważniejszem z niedzielnych spotkań jest niewątpliwie mecz warszawski Legja — Czarni. Dla obu drużyn spotkanie to ma wielkie znaczenie. Dobra forma lwowian, ich ostatnie zwycięstwo z Garbarnią, oraz grożący im spadek do kl. A pozwalają przypuszczać, że Czarni zgotować mogą wojskowym niespodziankę, co równoznacznem byłoby z pogrzebaniem nadziei Legji na zdobycie mistrzostwa. Porażka Czarnych natomiast przypieczętowuje ich degradację do niższej klasy. Spotkaniem tem kierować będzie p. Arczyński.

Drugi przedstawiciel Lwowa, Pogoń, wybiera się po 2 pkt. do 22 pp. w Siedlcach. Jakkolwiek Pogoń, nie reprezentuje teraz swej szczytowej formy, to jednak umiejętności jej starczyć powinny na zwyciężenie gospodarzy. Ale, że wojskowi lubią niespodzianki, więc przesądzać sprawy nie należy. Mecz w Siedlcach prowadzi p. T. Walczak.

Ostatni zkolei mecz Cracovia — Warszawianka odbędzie się w Krakowie. Gospodarzom, którzy w ostatnich dwu tygodniach utracili aż 3 pkt., uśmiecha się wreszcie nadzieja powiększenia swego dorobku i umocnienia pozycji leadera tabeli. Forma Warszawianki nie zdaje się być imponująca. W meczach towarzyskich uległa wysoko Attili, a z Makabi wyszła zaledwie 2:1. Ale w walce o punkty jest ona zawsze groźniejsza. Ostatni mecz mistrzowski przyniósł jej zwycięstwo z Legją, a że do meczu Cracovia wystąpi najprawdopodobniej bez zdyskwalifikowanego Szperlinga, więc sytuacja gości, nie będzie beznadziejna.

W każdym bądź razie pewnem zdaje się, że wynik meczu w stolicy tym razem się nie powtórzy i Warszawianka nie zejdzie z boiska z bagażem sześciu bramek. Mniej prawdopodobne zwycięstwo biało-czarnych zagmatwałoby zupełnie sytuację na czele tabeli. Mecz sędziować będzie p. Wardeżkiewicz.

Jednocześnie odbędzie się kilka meczy międzygrupowych o wejście do ligi. W Łodzi ŁTSG — spotka się z Polonią (Bydgoszcz), w Warszawie Gwiazda z Legją (Poznań). Podgórze (Kraków) gości u siebie Wartę częstochowską, a Hasmonea (Równe) — Unję lubelską. Wilno natomiast będzie świadkiem meczu dwu zespołów pułkowych 1 p. p. leg. i 76 p. p. (Grodno).

P. K. S. obsadził mecze powyższe następującymi sędziami: w Łodzi p. Grajwoda, w Warszawie — p. Stańczyk w Krakowie—p. Gauda, w Równie — p. Meller, a w Wilnie — p. Katz.

| | 81 mecze 282 bramek | Cracovia | Pogoń | Legja | Ł.K.S. | Warta | Wisła | Ruch | Garbar. | Warszaw. | 22 p. p. | Polonia | Czarni | gier | wygrane | remis | porażki | bramki zdobyte | bramki stracone | punkty zdobyte | punkty stracone |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Cracovia | T | 2:1 | 1:0 | 3:1 | 2:3 | 2:2 | 1:1 1:3 | 5:0 | 6:0 | 3:1 | 6:2 2:2 | 3:0 4:1 | 14 | 9 | 3 | 2 | 41 | 17 | 21 | 7 |
| 2 | Pogoń | 1:2 | A | 2:1 | 1:0 | 2:1 | 1:0 | 1:3 | 1:2 | 0:1 2:0 | 3:0 | 3:0 2:0 | 3:0 | 13 | 9 | — | 4 | 22 | 10 | 18 | 8 |
| 3 | Legja | 0:1 | 1:2 | B | 2:1 | 5:1 | 1:0 | 2:1 | 1:1 | 2:3 1:2 | 1:0 | 5:1 | 4:0 | 12 | 7 | 1 | 4 | 25 | 13 | 15 | 9 |
| 4 | Ł.K.S. | 1:3 | 0:1 | 1:2 | E | 2:0 | 2:0 1:2 | 6:0 0:3 | 1:1 | 1:1 | 4:1 2:1 | 2:2 | 3:0 | 14 | 6 | 3 | 5 | 26 | 17 | 15 | 13 |
| 5 | Warta | 3:2 | 1:2 | 1:5 | 0:2 | L | 8:3 | 3:0 2:1 | 3:4 | 0:0 | 2:3 7:2 | 1:2 2:0 | 1:0 | 14 | 7 | 1 | 6 | 34 | 26 | 15 | 13 |
| 6 | Wisła | 2:2 | 0:1 | 0:1 | 0:2 2:1 | 3:8 | A | 1:1 | 2:1 | 6:0 | 5:2 | 1:0 | 3:0 | 12 | 6 | 2 | 4 | 25 | 19 | 14 | 10 |
| 7 | Ruch | 1:1 3:1 | 3:1 | 1:2 | 0:6 3:0 | 0:3 1:2 | 1:1 | L | 0:0 2:0 | 4:1 | 1:2 | 1:2 | 2:2 | 15 | 5 | 4 | 6 | 23 | 24 | 14 | 16 |
| 8 | Garbarnia | 0:5 | 2:1 | 1:1 | 1:1 | 4:3 | 1:2 | 0:0 0:2 | I | 4:2 | 1:2 | 5:1 | 3:0 1:2 | 13 | 5 | 3 | 5 | 23 | 22 | 13 | 13 |
| 9 | Warszaw. | 0:6 | 1:0 0:2 | 3:2 2:1 | 1:1 | 0:0 | 0:6 | 1:4 | 2:4 | G | 2:2 | 2:1 | 3:0 | 13 | 5 | 3 | 5 | 17 | 29 | 13 | 13 |
| 10 | 22 p. p. | 1:3 | 0:3 | 0:1 | 1:4 1:2 | 3:2 2:7 | 2:5 | 2:1 | 2:1 | 2:2 | O | 1:2 | 3:0 2:1 | 14 | 5 | 1 | 8 | 22 | 34 | 11 | 17 |
| 11 | Polonia | 2:6 2:2 | 0:3 0:2 | 1:5 | 2:2 | 2:1 0:2 | 0:1 | 2:1 | 1:5 | 1:2 | 2 1 | W | 0:3 | 14 | 3 | 2 | 9 | 15 | 36 | 8 | 20 |
| 12 | Czarni | 0:3 1:4 | 0:3 | 0:4 | 0:3 | 0:1 | 0:3 | 2:2 | 0:3 2:1 | 0:3 | 0:3 1:2 | 3:0 | A | 14 | 2 | 1 | 11 | 9 | 35 | 5 | 23 |

## Pływacy polscy
### w Gliwicach

Gliwice, 22 sierpnia 1932.

Dziś odbyły się tu na pływalni pięknego „Wilhelmsbadu" tegoroczne mistrzostwa pływackie Śląska niemieckiego z udziałem tak wybitnych zawodników jak mistrzyni Niemiec Salbertówny, Kotułówny. Ogółem Polacy spisali się bardzo dobrze. Na pierwszy plan wybił się oczywiście Karliczek, który na dwa starty zdobył dwa mistrzostwa, wygrywając bezapelacyjnie 400 m. st. dow. w doskonałym czasie 5:28,2, oraz 100 m. nawznak wynikiem 1:16,2, bijąc wyraźnie najgroźniejszego rywala Richtera z Gliwic, trzeciego z rzędu w Niemczech. Dobrze spisali się również skoczkowie siemianowiccy, który aczkolwiek nie skakali nadzwyczajnie, łatwo uporali się z kilkunastu skoczkami niemieckimi. Dużego pecha natomiast miała mistrzowska drużyna waterpolowa EKS-u. Aczkolwiek przeciwnik jej Gleiwitz 1900, będący mistrzem pol. wschodn. Niemiec grał bezwzględnie lepiej, EKS na tak wysoką przegraną nie zasłużył.

Najważniejsze wyniki: 100 m. nawznak pań: Kube (Gliwice) 1:37, 6; 400 m. st. dow. panów: Karliczek (E. K. S.) 5:28, 2) Wille (Gl.) 5:46,7; 200 m. dow. młodzi: 1) Jensch (Neustadt) 2:34, 2) Barisz EKS 2:43,6; 100 m. nawznak panów: Karliczek (EKS) 1:16, 2) Richter (Gliw.) 1:17,2; 100 m. dow. panów: Wille (Gliwice) 1:03,9; 100 m. dow. pań: Salbertówna (Gl.) 1:14, 2) Kotułówna 1:16,6; 200 m. kl. pan: 1) Hoheisel (Zabrze) 3:28, 5) Michalczykówna (KPS) 3:34; 10x50 m. st. dow. panów: Gliwice 1900 5:04,2, 2) EKS 5:20,5; Piłka wodna: Gliwice — EKS (Katowice) 5:1, Gliwice II— Delfin (Raciborz) 8:2 (4:0).

**Zarząd W. O. Z. P. N.** zweryfikował mecz Skra — Gwiazda, który zakończył się 2:2, walkoverem 3:0 dla Gwiazdy, gdyż uznał, iż zawody te odbyły się w nienormalnych warunkach wobec bójek na trybunach i sędzia p. Muszkat nie mógł doprowadzić meczu do końca. Na innem zgoła stanowisku stał Wydział Gier i Dyscypliny W. O. Z. P. N., który uznał, iż mecz ten był formalnie przeprowadzony, weryfikując go 2:2. Na skutek jednak protestu zgłoszonego na Wydziale Gier i Dyscypliny przez jednego z członków sprawa przeszła na Zarząd W. O. Z. P. N., gdzie zakończyła się weryfikacją 3:0 dla Gwiazdy.

**Mecz Gwiazda — Legja (Poznań).** o wejście do Ligi rozegrany zostanie w Warszawie w niedzielę, dn. 28 b. m. na boisku Polonji o godzinie 16.30. (a)

**Tabela kl. A w Warszawie** do rozgrywek o wejście do ligi: 1) Gwiazda 14 g. 21 p. 34:17 br.; 2) Skoda 14 g. 19 p. 28:17 br.; 3) Skra 14 g. 18 p. 33:21 br.; 4) AZS 14 g. 16 p. 30:28 br.; 5) Marymont 13 g. 10 p. 23:30 br.; 6) Znicz 14 g. 10 p. 21:39 br.; 7) Makabi 13 g. 9 p. 15:22 br.; 8) Świt 14 g. 7 p. 24:41 br.

**Lekkoatletyczne mistrzostwa robotnicze Polski** pań i panów odbędą się w Warszawie w dniach 10 i 11 września r. b.



# Mistrzostwa tennisowe w Krakowie

## Wyniki losowania turnieju o najwyższe tytuły

W chwili, gdy wkraczamy w kulminacyjny punkt międzynarodowych mistrzostw tennisowych, sygnalizujemy jednocześnie pierwsze wiadomości o krajowem mistrzostwie Polski. Turniej krakowski splata się w jedną całość z turniejem warszawskim, albowiem już we wtorek rano padną na kortach AZS pierwsze piłki w mistrzostwie krajowem.

Zawody te zgromadzą na starcie tym razem wszystkich czołowych graczy polskich, a ponieważ prawdopodobnie obejdzie się bez walkowerów, które tak wszechwładnie panowały w pierwszych dniach w Warszawie, XI mistrzostwa Polski powinny wypaść doskonale i nie będą usunięte w cień przez mistrzostwa międzynarodowe.

Turniej krakowski będzie miał jeszcze jeden posmak sensacji. Oto Tłoczyński, którego szanse na mistrza są tym razem chyba zupełnie pewne, zatrzymać ma na własność puhar wędrowny. A właśnie Kraków jest miejscem, gdzie drugi raz ważą się losy puharu. W roku 1927 Czetwertyński, stuprocentowy faworyt, przegrał niespodziewanie z Jerzym Stolarowem. Wspomnienia tej tragedji, którą pamiętają jeszcze wszyscy bardzo dobrze, będą napewno do ostatniej piłki finałowej krążyły nad placami w parku krakowskim.

Losowanie mistrzostw zostało już dokonane przez Prezydjum PZLT.

W grze pojedyńczej panów startuje 40 zawodników. Rozstawiono Tłoczyńskiego i Maksa Stolarowa, Hebdę, Witmana, Warmińskiego, Jerzego Stolarowa, Popławskiego i Tarłowskiego. Tym razem nazwiska rozstawionych nie budzą wątpliwości, Tarłowski zasłużył sobie na ten zaszczyt zwycięstwami nad wszystkimi graczami małopolskimi i przypadkowem wprawdzie, ale zaszczytnem zwycięstwem ze Stolarowem. Popławski natomiast pokonał Marszewskiego i Warmińskiego w Milanówku, a swem zwycięstwem nad Tarłowskim w turnieju Legji podkreślił tylko słuszność decyzji P. Z. L. T.

Ćwierćfinały mistrzostw powinny wyglądać następująco: Tłoczyński — Tarłowski, Wittman — J. Stolarow, M. Stolarow — Warmiński, Hebda — Popławski. Dokładny plan gier pierwszej rundy, idąc od góry do dołu, wygląda następująco: Tłoczyński — Marszewski, Pohoryles — Maszewski, Tarłowski — Lantner, Ferster — Altschüller, Wittman — Steiner, Prochowski — Herbst, następnie przedrunda, gdzie grają J. Stolarow — Lechner, Wahl — Ciężak, Zachar — Hollaender, Kołcz II — Szyszko, M. Stolarow — „Jaworski", Kołcz I — Stencel, Liebling — Navratil, Horatu — Małcużyński i w dalszym ciągu pierwsza runda: Warmiński — Moor, Tarasiewicz — Woyciechowski, Hebda — Czyżowski, Cramm — Pfahl, Popławski — Kruczkiewicz, Laski — Brodkiewicz.

W grze pojedyńczej pań gra 21 zawodniczek. Rozstawiono do półfinałów Jędrzejowską i Rudowską, oraz Volkmerówne i Dubieńską.

W pierwszej rundzie grają: Jędrzejowska — Szeraucówna, Zuckermanówna — Spritzerówna, w przedrundzie: Rudowska — Stefanówna, Boniecka — Turyczynówna, Junżanka — Schweitzerowa, Lilpopówna — Neumanówna, Volkmerówna — Zimmermanówna, Bulecka — Blanksteinowa, Orzechowska — Stockerówna, Stanikowska — Parafińska, i pierwsza runda: Dubieńska — Simchówna, Wełeszczukowa — Pozowska. Najtrudniejsze dojście do półówki ma Rudowska, w której połówce są Lilpopówna względnie Neumanówna i Turyczynówna.

Gra podwójna panów gromadzi 21 par. Bracia Stolarow nie będą, zdaje się, znów poważnie niepokojeni. W półfinale grać powinni z Hebdą i Popławskim, a z drugiej strony Warmiński i Tłoczyński idą spacerkiem do finału.

Losowanie wygląda następująco: pierwsza runda: Horain, Navratil — Salmonowicz, Kruczkiewicz; Maszewski, Tarłowski — Popławski, Hebda; Liebling, Kołcz ze zwycięzcą Bedowski, Bratek — bracia Stolarow; Gajewski, Lechner — Hollaender, Rubin; Steiner, Pfahl — Ciężak, Czyżowski, Małcużyński, Woyciechowski — Warmiński, Tłoczyński; Herbst, Prochowski — Brodkiewicz, Szyszko; Simche, Achenberg — Kołcz I, Jaworski; Wittman, Ferster — Altschüller, Lantner; Eisner, Knopf — Tarasiewicz, Majewski.

W grze mieszanej konkurencja jest bardzo wyrównana. Tłoczyński i J. Stolarow nie grają. Wylosowano w pierwszej rundzie: Boniecka, Liebling — Lilpopówna, Warmiński, Zimmermanówna, Hollaender — Neumanówna, Woyciechowski; Bystrzanowska, Lechner ze zwycięzcą Bielecka, Tarłowski — Groblewska, Jaworski, dalej Volkmerówna, Hebda — Parafińska, Herbst; Spritzerówna, Prochowski — Pozowska, Horain, Szeraucówna, Czyżowski — Dubieńska, Witman, Stockerówna, Navratil — Simchówna, Rubin; Rudowska, Ferster — Turczynówna, Szypczyński, Stefanówna, Pfahl — Jędrzejowska, M. Stolarow; Junżanka, Małcużyński — Bludekówna, Simche. W półfinałach walczyć powinni: Lilpopówna, Warmiński — Volkmerówna, Hebda, Dubieńska, Wittman — Jędrzejowska, M. Stolarow.

Mało popularna gra podwójna pań obejmuje 12 zgłoszeń przy następującem wylosowaniu: Boniecka, Neumanówna — Orzechowska, Wełeszczukowa, Spritzerówna, Słowikowska — Volkmerówna, Rudowska, zwycięzcy tej grupy grają z Bielecką, Bystrzanowską lub Lilpopówną i Junżanką, dalej Szeraucówna, Parafińska — Simchówna, Zimmermanówna, Stockerówna, Schweitzerowa — Stefanówna, Turczynówna i zwycięzcy tej grupy z Pozowską, Groblewską i Jędrzejowską, Dubieńską. Najsilniejszemi parami tej konkurencji są Jędrzejowska - Dubieńska i Rudowska - Volkmerówna.

## Kronika zagraniczna

*Pierwsze mecze mistrzostw Węgier* w piłce nożnej przyniosły wyniki następujące: Hungaria — Szeged 4:2, III Obwód — Kispest 4:2, Ujpest — Budai II 3:3, Soroksar — Somogy 4:0.

*W Czechosłowacji rozegrano* następujące spotkania: Slavia — Viktoria 8:2, Sparta — Teplitzer F. K. 4:2, Nachod — Liben 4:2, Bohemians — Pilsen 3:1.

*Turniej piłkarski w Wiedniu* wygrała Austrja bijąc Rapid 3:1. Rapid pokonał Servette (Genewa) 6:2, Servette — Ferencvaros 5:3, Austria — Ferencvaros 5:3.

*Niemiec Schwartz* ustanowił nowy rekord na 200 mtr. st. klas z czasem 2.45,2. Jest to wynik lepszy od wyniku zwycięzcy olimpijskiego Tsuruty, wobec czego prasa niemiecka roni łzy z powodu wysłania do Los Angeles Sietasa a nie Schwartza.

*Michard jest w przededniu* mistrzostw świata znów w świetnej formie. Wygrał on wielką nagrodę Związku francuskiego, bijąc w finale pierwszych Gerardina i Scherensa. Finał drugich wygrał Falck Hansen przed Honemanem, finał trzecich Martinetti przed Marcel Jeanem i Faucheux.

*Mistrzostwo Ameryki* w singlu pań zdobyła Helen Jacobs, bijąc w finale 6:2, 6:2 Babcock, która wyeliminowała Ridley, Jacobs pokonała Pittman 6:2, 6:3.

*Turniej w Newport* wygrał Vines, bijąc Allisona 6:4, 6:3, 6:3. W półfinale pokonał Vines Jonesa 2:6, 10:12, 6:3, 6:2, 6:4. Jones wyeliminował Perryego. Grę podwójną wygrali Vines, Gledhill, bijąc Allisona, van Ryna

*Rekord światowy w rzucie kulą* pobił w Celeveland Sexton ,osiągając 16.14 mtr.

**O walce Poredy z Carnerą** nadeszła garść szczegółów. Taktyka olbrzyma polegała na utrzymaniu Polak na dystans, Carnera w istocie w ciągu pierwszych pięciu rund dokonał tego. W drugiej połowie walka toczyła się raczej w zwarciu. W zwarciu Poreda był lepszy. Carnera już w początkowych rundach otrzymał ostrzeżenie za usiłowanie wyrzucenia lżejszego o 28 klg. Polaka, po za sznury ringowe.

Mecz odbył się w obecności 15.000 widzów. Część prasy amerykańskiej uważa werdykt sędziowski za niezbyt sprawiedliwy. Zwycięstwo nad Carnera, otwiera Poredzie możliwość meczu z Jack Sharkey'em



**Protest Makabi krakowskiej** z powodu decyzji Zarządu PZP dyskwalifikującej trzech graczy Makabi Schönfelda i Rittermanów był rozpatrywany przez Zarząd PZP. W liście Makabi przyznała, że sędziego Semadeniego wrzucił do wody Schönfeld, a więc nie, jak poprzednio tłumaczyła, ktoś z widzów. Zawodnik ten uczynić to miał nie umyślnie, a zasłaniając się przed kamieniami, rzucanemi w jego kierunku, pchnął przez nieuwagę sędziego.

Protest ten został odrzucony, odrzucono również protest odnośnie gracza Rittermana Z., natomiast w sprawie Juljusza Rittermana, który został zdyskwalifikowany za obrazę sędziego, postanowiono przeprowadzić dodatkowe śledztwo i do czasu jego ukończenia zawiesić kwalifikację tego gracza.

**Mecz EKS — Makabi**, który zadecyduje o tytule mistrza Polski w piłce wodnej, rozegrany będzie w nadchodzącą niedzielę 28 b. m. w Krakowie za zgodą EKS. Makabi gra bez Schönfelda i Z. Rittermana, ale z J. Rittermanem. Sędziuje p. Andrzejewski.

## X-lecie Unji
### (Poznań)

Najstarszy pływacki klub w Poznaniu organizuje z okazji swego x-lecia w sobotę i niedzielę zawody jubileuszowe z udziałem zawodników warszawskiego „A.Z.S." z Bocheńskim, Kratochwilówną, Kratochwilą, Matysiakiem i Szwankowskim na czele. Zapowiedziane są próby bicia rekordów Polski w sztafecie 5x50 m. i 200 m. dow. W ramach jubileuszu odbędzie się mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski pomiędzy warszawskim AZS i Unią, oraz jako przedmecz AZS Poznań — Unja II-ga.

Oddział pływacki T. S. Unja powołany został do życia w roku 1922 jako pierwsza organizacja pływacka w Wielkopolsce, przedewszystkiem dzięki zabiegom p. Janiny Orwatówny, która jeszcze i dzisiaj czynnie współpracuje w kierownictwie klubu. W roku 1924 Unja organizuje pierwszy propagandowy wyścig pływacki, tak zwany międzymostowy, w następnym roku pierwsze zawody w basenie w konkurencji wewnętrznej.

Przełomowym był rok 1926, w którym Unja buduje pierwszą pływalnię na wodzie stojącej (odnodze Warty) i urządza tam szereg wyścigów, m. in. o mistrzostwo okręgu, które też zdobywa i nieprzerwanie od tego czasu dzierży. W roku następnym (1927) do mistrzostw stają już 3 kluby. W tym też roku Unja zbiera pięć klubów i tworzy okręgowy związek pływacki, który w roku 1928 buduje własną pływalnię. Tak jak przed dziesięciu laty, tak samo i dzisiaj inicjatywa Unii pociąga za sobą inne kluby i w głównej mierze jej wysiłkom okręg poznański zawdzięcza, że mimo braku pływalni zimowej zaliczony jest do jednych z najruchliwszych w Polsce.

Kierownikiem oddziału jest obecnie p. red. Adam Piotrowski, duszą towarzystwa niezmordowany entuzjasta pływania znany wśród pływaków całej Polski, p. Zdzisław Antoniewicz.

**Mecz międzymiastowy Łódź — Poznań** odbędzie się po sześcioletniej przerwie w niedzielę w Poznaniu. Jako drużyna Łodzi wystąpi „Ł.K.S." prawie w komplecie, zespół Poznania oparty będzie na szkielecie „Warty".

**Nadzwyczajne walne zebranie P. Z. B.** odbędzie się w niedzielę w Poznaniu. Na porządku obrad są jedynie zmiany statutowe.

### Walne Zgromadzenie P. Z. H. L.

W najbliższą niedzielę o godz. 10 rano w lokalu Związku Związków odbędzie się doroczne zebranie Związku hokejowego, zwoływane tym razem nie przez zarząd, a przez komisję trzech, powołaną do życia uchwałą nadzwyczajnego zebrania, której przekazano agendy związku, a głównie polecono uporządkować niebywałe nieporządki organizacyjne i finansowe.

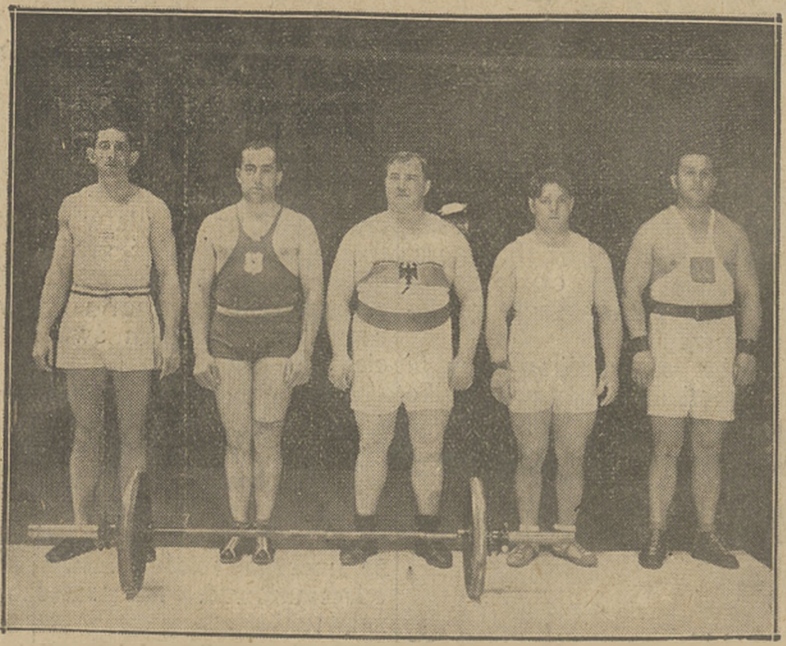
W chwili obecnej — sytuacja Związku jest więcej, niż krytyczna: podeгwany autorytet, zarówno w stosunku do klubów, jak i organizacyj zagranicznych; beznadziejne pustki, a ściśle mówiąc, deficyt w kasie: brak ludzi, którzyby w takich warunkach przyjęli mandaty członkowskie — oto dosadna, ale i bardzo „rzeczywista rzeczywistość".

To też kluby w interesie własnym, powinni dobrze zastanowić się nad listą nowego zarządu, któryby wyprowadził Związek na czyste wody. A tych kandydatów narazie brak.

**Lehtinen złożył prasie** oświadczenie w sprawie swego słynnego wycofania się z biegu na 5.000 mtr. Lehtinen twierdzi, że nie może obecnie biegać, gdyż długotrwałe podróże wyczerpały go w zupełności. „Muszę się znaleźć — kończy Lehtinen — w dobrych uporządkowanych warunkach ojczystych, aby odzyskać formę".

# Królewski miesiąc lekkiej atletyki

## We wrześniu dwa mecze międzypaństwowe. Pojedynek Kusociński - Lehtinen - Iso Hollo



NAJSILNIEJSI LUDZIE OLIMPJADY
zwycięzcy podnoszenia ciężarów w w. ciężkiej. Stoją od prawej: Skobla i Psenicka (Czechosłowacja), Strassberger (Niemcy), dalej Francuz i Amerykanin.



NA TRYBUNIE PRASOWEJ w LOS ANGELES
Wygodne pulpity, maszyny do pisania i teleskryptory świadczą wymownie o udogodnieniach poczynionych przez organizatorów.



CARR, EASTMAN I WILSON
Trzej pierwsi w biegu 400 mtr. Dwaj Amerykanie osiągnęli fenomenalne czasy, Wilson natomiast odegrał jeszcze i w biegu 800 mtr. pierwszorzędną rolę i zdobył wicemistrzostwo.

Olimpjada spowodowała, że sezon lekkoatletyczny zupełnie zamarł. Oczy i uszy wszystkich zwrócone były w stronę Los Angeles, a w kraju przez dwa miesiące nie było ani jednej poważnej imprezy lekkoatletycznej.

Nasi zawodnicy u schyłku sezonu odrobić będą więc musieli zaległości.

Na pierwszy plan idzie szereg meczy międzypaństwowych. Najważniejszy z nich rozegrany ma być z Czechosłowacją w Pradze lub w Pardubicach dnia 24 i 25 września. Miejsce spotkania nie jest nam jeszcze wiadome. Czesi nie są jeszcze pewni, gdzie przyjmą Polaków. Sprawa jest mocno zawikłana. Walne zebranie Cs. A. A. U. uchwaliło bowiem mecz ten rozegrać w Pardubicach, które jednak nie bardzo się do tego paliły. Przyrzekły one więc spotkanie to odstąpić Brnu. Gdy jednak do Pragi nadeszły wieści o wynikach Heljasza — 16.05, o rekordach Kusocińskiego, o nowej gwieździe Pławczyku i o Mikrutach, Związek namyślił się i zapragnął doprowadzić pojedynek Douda — Heljasz, Pławczyk — Horak, Knenicky — Biniakowski na swych śmieciach do skutku. Chwilowo trzy miasta toczą bój o Polskę.

Następne spotkanie Austrja — Polska mające się odbyć 28 września w Wiedniu, do skutku najprawdopodobniej nie dojdzie, albowiem Austrjacy chcą nam zwrócić tylko za dwa dni utrzymania, twierdząc, że w drodze z Pragi do Budapesztu i tak musimy jechać przez Wiedeń. Wobec takiego stanu rzeczy PZLA skorzysta zdaje się z propozycji Czechów i weźmie udział w wielkich zawodach międzynarodowych w Brnie.

Reprezentacja polska na mecz z Czechosłowacją składać się będzie z 20 osób.

Wreszcie w sobotę, dn. 1 października reprezentacja nasza spotka się z Węgrami w Budapeszcie.

Program imprez krajowych ustalony będzie z chwilą przyjazdu naszych olimpijczyków. Projektów jest szereg, ale wszystkie jeszcze nie są skrystalizowane.

Pewnem jest tylko, że sensacyjny mecz Polska — Niemcy do skutku nie dojdzie. Pertraktacje wstępne były już prowadzone, ale zostały zerwane, gdyż PZLA niesłusznie zresztą, podejrzewa związek niemiecki o knowania przeciw Kusocińskiemu.

W tydzień po powrocie naszych zawodników z Ameryki, zobaczymy ich już na boisku. 17 i 18 września urządza Warszawianka wraz z WOZLA zawody, w których ramach Kusociński spotka się z Lehtinenem, Iso-Hollo i Virtanenem. WOZLA otrzymał już zgodę Finlandczyków wraz z zaproszeniem Kusocińskiego do Finlandii na dzień 11 września. W terminie tym Kusy w Helsingforsie startować nie może, gdyż będzie jeszcze w drodze z Ameryki, natomiast gotów jest do rewanżu w każdym innym terminie.

Warszawianka gościć będzie w stolicy Finlandczyków tylko jeden dzień, drugiego natomiast startować oni będą w Katowicach lub w Poznaniu.

Następne dwie niedziele zajęte są przez omawiane już mecze międzypaństwowe i dopiero 8 i 9 października znów zobaczymy olimpijczyków w kraju. O termin ten toczy się jednak walka. Z jednej strony bowiem projektowany jest w Warszawie rewanż Kusociński — Hill, z drugiej stara się o zorganizowanie wielkich zawodów górnośląski OZLA, przyczem sprowadzić ma Syringa, Heublein, Hirszfelda, a może i Braumiller i Doudę, jako przeciwników dla naszych olimpijczyków. Byłby to pierwszy start Walasiewiczówny w Polsce. Drugiego dnia odbyłyby się zawody w Krakowie lub w Warszawie.

Wszystkie te projekty dojrzeją dopiero, gdy nasi olimpijczycy wrócą na domowe pielesze i gdy ochłoną z wrażeń amerykańskich.

**Maur.**

# Spisek przeciw Polakom

## organizatorów i Finów na zawodach w Chicago

O wielkich zawodach lekkoatletycznych w Chicago nadchodzą nowe szczegóły, które rzucają specyficzne światło na stosunki amerykańskie. Jak się okazuje, organizatorowie — Amerykański Związek Lekkoatletyczny (A. A. U.)— nie szczędził środków, aby umożliwić zwycięstwo swym rodakom, albo umniejszyć zwycięstwa innych nacyj. Omal nie ucierpiała na tem dotkliwie Weissówna, która wreszcie w Chicago osiągnęła swą normalną formę psychiczną. Polka prowadziła początkowo w dysku, przyczem wszelkie jej rzuty starano się unieszkodliwiać w ten sposób, że albo je skracano, albo też „przypadkowo" wywracano chorągiewki.

Kierownictwo ekspedycji polskiej walczyło jak lwy o prawa Polki, ale często nie wiele mogło zrobić. Nawet protest polski z powodu przekroczenia przez Didrickson czwartego rzutu, który okazał się najlepszy i którym zdystansowała Weissównę, pozostał bez odpowiedzi. Amerykanie przeholowali jednak, gdy Weissówna ostatnim rzutem zdystansowała Amerykankę przeszło o metr.

Yankesi chcieli i ten rzut skrócić, tym razem jednak zareagowali na to nietylko Polacy, ale i widzowie. I Weissówna zwyciężyła.

Walasiewiczówna wyszła w dysku słabo; było to wynikiem ufetowania Polki po jej trzech zwycięstwach taką ilością fotografji przy świetle nieodłącznej magnezji (zawody odbywały się w nocy), że Polka poprostu oślepła.

Kusocińskiemu „nawalono" dość ordynarnie czas. Stopery amerykańskie złapały po 14:59, trzy polskie wskazywały jednak po 14:52.

Bieg Kusocińskiego miał zresztą swoją specjalną historję: Oto 5000 mtr. w Chicago miało być rewanżem za Los Angeles i odbyć się jako pojedynek Lehtinen — Hill. Organizatorzy przyrzekli to Finom, którzy gorąco zaprotestowali przeciw dopuszczeniu Kusocińskiego i zagrozili wycofaniem się z zawodów.

Nie pomogły tłomaczenia, że rewanż za Los Angeles będzie kompletny dopiero wtedy, gdy stanie do walki i Kusociński, który na Olimpjadzie nie mógł biegać i że mistrz Olimpjady nie powinien bać się Polaka. Dopiero, gdy Polacy zagrozili, że wycofają się z zawodów i ogłoszą w prasie motywy tego kroku, Finowie skapitulowali. Przydzielili oni Lehtinenowi do pomocy Virtanena i doborowa czwórka stanęła na starcie.

Lehtinen ruszył w szalonem tempie (1:06 okrażenie). Po 1350, widząc, że tą bronią Kusocińskiemu nic nie zrobi, wycofał się jednak nagle, motywując to naderwaniem ścięgna. Ten postępek wywołał wśród jego rodaków ogólne potępienie, a Nurmi nawymyślał mu publicznie, mówiąc, że jest on „niegodny Finna i niegodny sportowca".

Kusociński pozbawiony konkurencji, gdyż w chwili, gdy Lehtinen zdezerterował, miał on 30 mtr. przewagi nad Virtanenem i Hillem, zwolnił tempo i pozwolił się dojść a nawet minąć na 300 mtr. przed metą Hillowi. Na finiszu Polak wyprzedził jednak Amerykanina z dziecinną łatwością.

Heljasz miał w rzutach próbnych wynik 15.80, co zdawało się świadczyć o powrocie do formy. Niestety, w konkurencji Polak znów zawiódł.

Pobyt Polaków w Ameryce zapełniony szczelnie przyjęciami ma się ku końcowi. W Chicago wzięli oni udział w uroczystym obchodzie „Cudu nad Wisłą". W środę bawili oni w Filadelfji, w czwartek przyjechali do Nowego Jorku, gdzie pozostaną do soboty. W dniu tym opuszczą Amerykę na „Pułaskim". Walasiewiczówna bawi w Cleveland, gdzie przygotowuje się do opuszczenia nazawsze Ameryki. Wyjedzie ona do Polski następnym okrętem.



JANINA WENCLÓWNA (SKRA)
zwyciężyła sześć razy w robotniczych mistrzostwach lekkoatletycznych Warszawy.



GDY ZABRAKŁO KUSOCIŃSKIEGO...
W biegu 5000 mtr. prowadzi Lehtinen przed Pettersenem, Windgrenem, Savidanem i Virtanenem. W owalu Lehtinen wyprzedza na taśmie Hill o pół metra.



STAROSTA (ZJEDNOCZONE ŁÓDŹ)
Wygrał po raz trzeci biegi dookoła placu Hallera.



„CEREMONIE PROTOCOLAIRE" DLA WALASIEWICZÓWNY
po zwycięstwie na 100 mtr. Na niższych podjach stoją Strike (Kanada) i von Bremen (USA.)



MISTRZ WARSZAWY GWIAZDA
broni barw stolicy w walkach o wejście do Ligi; stoją od lewej: kierownik sekcji Judzik, Freiman, Feinbaum II Postbrief, Lerner I, Wałach, Lerner II, Szulzingier, Feinbaum I, Dawidsohn, Bronstein, Lebensold I.

**Henri Cochet**

# Czynnik psychologiczny w tennisie

## Moja metoda gry -- Znaczenie „bluffu"

Nie mogę wydawać opinji o graczach, których nie widziałem w najlepszej formie, nie mogę również porównywać gry mistrzów pochodzących z różnych generacyj. Mimo to myślę, że abstrahując od pewnej wrodzonej zręczności i opanowania uderzenia, co dziś w porównaniu z przeszłością niemal się nie zmieniło — dobry gracz doby dzisiejszej naogół pokonał by gracza czasów przedwojennych.

Bądź co bądź nowoczesne rakiety i piłki są poręczniejsze i bardziej elastyczne, place tennisowe są lepiej zbudowane, trening prowadzony bardziej systematycznie.

Ale największe postępy zrobił t. zw. czynnik psychologiczny gry i będzie on poprawiał się nadal. Myślę bowiem, że gracze powoli uświadomią sobie jak bardzo w tym czynniku kryje się tajemnica powodzenia.

Pod nazwą czynnika psychologicznego rozumiem nietylko zdolność rozpoznawania słabości i nastawienia psychicznego przeciwnika, ale i tę nieuchwytną intuicję, która pozwala zawsze obrać najlepszą taktykę. Doświadczenie wykazuje, że dobra forma jest właściwie stanem wyjątkowym, który nigdy nie trwa długo. Stan ten jest właściwie niezmiernie krótki, jest on szczytem, który osiąga się z wielkim trudem, by zaraz rozpocząć odwrót. Wystarczy przestudjować karjerę jakiegoś wielkiego zawodnika, zobaczymy wówczas jak trudno dlań zachować dobrą formę. W rzeczywistości poziom gry wielkich graczy przechodzi olbrzymie wahania i często bardzo są oni, jak to się mówi „zupełnie bez formy".

Wszystko to jest jednak względne. Często niziny formy pewnego gracza równe są szczytom innego. Czasami znów gracz nigdy nie wznosi się na szczyty, ale gra zawsze tak dobrze, że wygrywa więcej spotkań, niż ci, którzy zasadniczo grają lepiej od niego. Zdarzają się też rzadkie wypadki jak np. u Lacosta, że szczyty i niziny formy leżą niesłychanie blisko siebie. Inni, pełni temperamentu tennisiści, jak Gobert grają czasami jak bogowie, a na drugi dzień jak przeciętni śmiertelnicy.

W każdym razie pewne jest, że mistrzowie grają bardzo rozmaicie i mogą oni przegrywać z przeciwnikami, których w innych okolicznościach pokonali by bez trudu. To też zwycięstwo w tennisie zależy w znacznym stopniu od tego co nazywamy czynnikiem psychologicznym, a więc od dobrze przemyślanego stosowania pewnych zasad, które pozwalają wykorzystać chwilowo najlepiej swe zalety.

Na wszystkich wielkich turniejach plan gier jest tak ułożony, że najlepsi gracze spotykają się dopiero wtedy, gdy słabsi zostali już wyeliminowani. Trudności turnieju wzrastają więc w miarę jego postępu, od pierwszej do ostatniej rundy.

Nie powinno się więc nigdy zaczynać turniej już w pełnej formie. Trzeba się starać wznieść na wyżyny dopiero w rundach finałowych, a przedtem dbać o to tylko by poprawiać się stopniowo. Wiem o tem, że wystawia to mistrza na niebezpieczeństwo nieoczekiwanej porażki, ale warto ryzykować, gdyż teorja ta rzadko zawodzi.

Gracz biorący udział w turnieju musi być przygotowany na trzy ewentualności:

1) Gra ze słabszym przeciwnikiem.

2) Gra z równorzędnym przeciwnikiem.

3) Gra z silniejszym przeciwnikiem.

Aby zwyciężyć we wszystkich trzech wypadkach trzeba rozporządzać pewną zręcznością taktyczną. Inną rzeczą jest bowiem wygrać jedno spotkanie, a zupełnie inną pięć albo sześć pod rząd.

Jak należy przystosować więc swą grę do sytuacji?

Weźmy pierwszy wypadek: gramy z przeciwnikiem słabszym; zwycięstwo jest pewne. Nie wolno jednak w żadnym wypadku grać dla galerji i gromić przeciwnika w sposób zdecydowany. Widzowie powinni się dziwić, że tych dwu graczy wygląda jakby byli sobie równi. Gracz silniejszy jednak wykorzystuje okazje dla udoskonalenia swej techniki, nie koncentrując się zbytnio na samej grze. Chcę bowiem zwrócić uwagę, że nie wysiłek fizyczny wyczerpuje najbardziej gracza, ale o wiele więcej ciągłe napięcie uwagi, poświęcanej każdemu uderzeniu.

Trzeba więc próbować w takiem spotkaniu zużywać tylko to minimum uwagi potrzebnej do mechanicznego niemal odbijania piłki. W ten sposób można oszczędzać swe siły, a jeśli gra będzie trwała trochę dłużej, można za to z niej wynieść maximum doświadczenia. Przeciwnikowi trzeba ułatwiać grę, trzeba mu pozwalać grać jego najlepszemi uderzeniami, trzeba zapoznać się z placem i z widzami, z rozdziałem światła i cienia.

Ale nie wolno nigdy wypuścić gry z ręki. Trzeba więc najpierw prowadzić i dopiero potem pozwolić przeciwnikowi odrobić część straconego terenu. Trzeba zawsze pamiętać, że zmęczone mieśnie łatwiej jest odrestaurować, niż zmęczone nerwy.

Dla ilustracji mojej teorji trzeba tylko rzucić okiem na historję mej karjery tennisowej. Zobaczymy wówczas, że krytycy tennisowi dziwili się zawsze, że na początku turniejów wygrywałem zawsze jakby z trudem. W r. 1929 w Wimbledonie, gdy byłem w najlepszej formie, we wszystkich pierwszych rundach stoczyłem walki pięciosetowe. Ale za to trzy mecze finałowe wygrałem w trzech gładkich setach.

Jeśli jednak gracz walczy z równorzędnym przeciwnikiem wówczas o zwycięstwie decyduje jego forma i sprawność fizyczna. Wówczas też wyjdzie na jaw, jak dalece oszczędzał on swe siły w poprzednich rundach. Ale jest jeszcze bardzo wiele innych czynników, które prowadzą w tym wypadku do zwycięstwa. Np. wiara w triumf, masaż przed meczem, dobrze dopasowany ekwipunek, lekkie buty, taki drobiazg nawet jak dobry pasek od spodni.

Jeśli się zdarzy, że przeciwnik początkowo prowadzi 40:0, nie należy wówczas wysilać się i odbijać bardzo trudne piłki. Jeśli przeciwnie samemu prowadzi się 5:1 i jest się trochę zmęczonym, nic nie szkodzi jeśli się odda jedną albo dwie gry bez walki. Taktyka taka jest naturalnie bardzo niebezpieczna, gdyby przewaga wynosiła tylko jeden gem.

Jeśli gramy z przeciwnikiem lepszym, nie zapominajmy, że gra nigdy nie jest stracona przed ostatniem uderzeniem i że „bluf" często już zadecydował o zwycięstwie. To też nie pokazujmy nigdy, że jesteśmy zmęczeni. Ale jeśli czujemy się lepiej niż przeciwnik probujmy wmówić w niego, że jesteśmy wyczerpani. Sprowokuje to może przeciwnika do zrobienia ostatniego wysiłku i odda go na naszą łaskę. Przedewszystkiem jednak nie traćmy odwagi bez względu na to, czy wygrywamy, czy przegrywamy i myślmy o tem, że przegrana też ma swoje dobre strony.

Wracając do tematu tej rozmowy chcę powiedzieć na zakończenie, że w tennisie, tak samo jak w każdej innej dziedzinie życia czy wiedzy, nastawienie psychiczne człowieka polepsza się z każdem pokoleniem.

# Martwy sezon we Lwowie

## Fatalna organizacja kalendarza impez sportowych

Nie wiemy jak jest gdzieindziej, jeśli jednak we wszystkich ośrodkach sportowych Polski kluby wykazują tak wielki zmysł praktyczności i racjonalnej współpracy jak we Lwowie, to nie dziwimy się, że finansowa sytuacja ich jest zgoła niewesoła.

Od miesiąca panuje we Lwowie na polu imprez sportowych prawie zupełna posucha. Piłkarze ligowi odpoczywają, a jeśli grają, to poza boiskami rodzinnego miasta, tenniściści rozjechali się po uzdrowiskach, lekkoatleci odpoczywają po wątpliwych „trudach" wiosennego sezonu i dla pozoru udają od czasu do czasu, że coś robią, pływacy wogóle zapomnieli o sezonie. A pamiętamy przecież już w bież. roku dnie, w których nie wiedziało się dokąd wpierw skierować kroki, tyle było interesujących zawodów. Ta dziwna gospodarka, a raczej marnotrawstwo terminowe nasuwa mimowoli refleksje na temat zupełnego braku umiejętności organizowania współpracy. Istniał wprawdzie kiedyś projekt zorganizowania na terenie Lwowa jakiejś komisji porozumiewawczej wszystkich uprawianych tutaj dziedzin sportu, ale nie doczekał on się realizacji.

**Nie jest dobrze.**

Lekkaatletyka lwowska jest wciąż nieszczęsnym kopciuszkiem, nie mogącym doczekać się należytej opieki. Przed rokiem i dwoma laty zdawało się, że wreszcie wkraczamy na drogę poprawy, tymczasem bieżący sezon nastraja nas znów sceptycznie. Chętnych i utalentowanych zawodników nie brak. W tej czy owej dyscyplinie zanotować można nawet wcale piękne postępy, jednak w sumie — praca nie idzie. Brak jest ludzi do organizacji, pozatem jednak wysiłki rozbijają się może i o bierny opór klubów wobec opłakanej sytuacji finansowej.

**Jest kąpielisko, niema sportu.**

Nareszcie doczekaliśmy się uroczystego otwarcia kąpieliska 26 p. p. Nowa placówka przebojem wprost zdobyła Lwów. Basen i plaża na Kleparowie cieszą się taką frekwencją, że zachodzi potrzeba ustawiania specjalnych posterunków policyjnych, by zapobiec natłokowi.

Niestety, jednak dotychczas nie skorzystał na niej sport pływacki, po dzień dzisiejszy nie urządzono na stadjonie 26 p.p. ani jednych zawodów.

**Kto będzie mistrzem?**

Jedyną emocją piłkarzy jest, obok wczytywania się w recenzje z zawodów pozalwowskich, finał o mistrzostwo klasy A, w którym uczestniczy Polonja z Przemyśla, Rewera ze Stanisławowa oraz Sokół Drugi i Świteź ze Lwowa. Sprawa jest dzisiaj zresztą prawie przesądzona. Do rozegrania pozostały wprawdzie jeszcze cztery gry, jednak stuprocentowym faworytem jest przemyska Polonja, która w czterech grach zdobyła wszystkie 8 punktów i stosunek bramek 20:3. Drugi Sokół legitymuje się przy czterech grach 44 punktami podobnie jak i Rewera, podczas gdy Świteź nie zdobyła ani jednego punktu. Zanosi się więc na to, że również i w r. b. ani jedna lwowska drużyna nie znajdzie się w rozgrywkach grupowych.

**Przykra niespodzianka.**

Pogoń i Czarnych spotkała przykra niespodzianka. Rezerwy ich brały udział w rozgrywkach o mistrzostwo klasy A, w tem błogiem przeświadczeniu, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. Tymczasem, ku niemałej konsternacji dowiedziano się, że rezerwy ligowe obowiązane są również brać udział w grach eliminacyjnych i że grozi im też spadek do klasy B. W rezultacie więc czwórkę walcząca o pozostanie w czołowej klasie okręgowej tworzyć będzie Pogoń Ib, Czarni Ib, Hasmonea i Biały Orzeł. Turniej „skazańców" zapowiada się bardzo ciekawie.

**Tennisiści w uzdrowiskach.**

Po meczu z Węgrami tennisiści lwowscy spakowali manatki i wybrali się po laury do Zakopanego i Rabki. Hebda dopiął swego. Do tytułu mistrza Truskawca dołączył jeszcze „królestwo" zakopiańskie i Rabki. Gorzej natomiast powiodło się innym argonautom. Stosunkowo nieźle spisał się jeszcze Altschüller, natomiast zawiedli w zupełności Kołcz I i Pohoryles, nie dopisała również p. Orzechowska.

*Dyskwalifikacja Sperlinga* wywołała żywe poruszenie w krakowskich sferach sportowych. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż należy on do najbardziej lubianych sportowców w grodzie podwawelskim. Gracz ten występujący 17 lat w pierwszej drużynie Carcovii, nie był ani razu karany przez władze sportowe. Natomiast posiada srebrny medal PZPN'u, jaki otrzymało tylko dwóch graczy jeszcze, t. j. Kuchar i Kałuża, dalej został odznaczony srebrnym Krzyżem zasługi, a osttnio złotą Odznaką Jubileuszową Cracovii.

Jak się dowiadujemy, Cracovia wniosła w tej sprawie protest oparty na przesłuchaniu Sperlinga, który absolutnie zaprzecza zarzucanym mu czynom, jak również innych graczy, którzy byli podówczas na boisku.

*Mecze reprezentacji Krakowa.* Spotkanie Górny Śląsk — Kraków nie odbędzie się w tym roku. Natomiast Lwów — Kraków o puhar inż. Żeleńskiego odbędzie się 4 września we Lwowie. Mecze wyjazdowe do Holandji zostały narazie odłożone i odbędą się w zimie lub na wiosnę roku przyszłego.

*Turniej jubileuszowy Hakoahu krakowskiego obejmuje* rozgrywki piłkarskie. Każda gra trwa 15 minut i biorą w niej udział zespoły 7-mio osobowe: Do turnieju zgłosiły się Garbarnia i Wisła z ligowych drużyn, Wawel, Podgórze, Makkabi, Legja, Zwierzyniecki, Korona z A klasy oraz 16 drużyn B i C klasy.

# Automobiliści polscy w Czechach

## na „Masarykowym Okruhu"

**Brno,** w sierpniu

Od szeregu tygodni, ba! miesięcy żyje Brno zbliżającemi się wielkiemi zawodami automobilowemi — „Masarykovym Okruhem".

Jest to jedna z największych imprez samochodowych Europy; trasa jej prowadzi przez podmiejskie szosy wśród górzystych okolic, o 200-metrowej różnicy wzniesień, na przestrzeni 500 km. Do wyścigu od dwu lat staje elita europejskich kierowców. W ub. roku w doborowej konkurencji wygrał Francuz Chiron, przed Stuckiem i ś. p. von Morgenem, podczas gdy wszyscy Włosi z Nuvolarim, Borzchinim, Fagiolim na czele, oraz Caraciola wyścigu nie ukończyli. Ten sam los spotkał i jedynego reprezentanta automobilizmu polskiego — Januszewskiego.

Konkurencja w r. b. przedstawia się jeszcze bardziej imponująco. Kroczący od zwycięstwa do zwycięstwa drużynę Alfa Romeo w składzie Nuvolari, Caraciola, Borzchini, przeciwstawi Bugatti swych najlepszych kierowców z Chironem, Dreyfusem, Varzim, Lehoux na czele.

Na liście zgłoszeń figuruje też i Stuck, słynny Campari, Sienia, Fagioli i wielu innych. Poważniej niż w ub. roku reprezentowana będzie i Polska.

Do wyścigu w kategorji do 1500 ccm. zgłosili się Ripper i Hołuj. Krążą pogłoski, że Ripperowi oddał swój wóz do dyspozycji światowy kierowca czeski Florjan Schmidt, który, do wyścigu stawać nie może, choć jest zgłoszony.

Pozatem do wyścigu stanąć ma i p. Koźmianowa, która w ub. roku na „Masarykovym Okruhu" była obecna jedynie w charakterze widza.

Polskim zawodnikom w Brnie towarzyszyć będzie licznie kolonja polska. Małopolski Klub Automobilowy ze Lwowa zapowiada przyjazd 40 osób na 10 wozach, Śląsk około 200 osób, Kraków też nie zostanie w tyle.

Będzie nas mało w tłumie 200.000 widzów, ale zawsze dostateczne by podtrzymać ducha polskich kierowców.

**m. lip.**

Gwiazda (Warszawa), która zakwalifikowała się do rozgrywek o wejście do Ligi, założona została w roku 1923. W roku przyszłym obchodzić więc będzie jubileusz dziesięciolecia.

Żydowski klub robotniczy liczy przeszło 800 członków, posiada prócz sekcji piłkarskiej sekcje: bokserską, lekkoatletyczną, gimnastyczną, gier sportowych i pływacką.

Historia sekcji piłkarskiej Gwiazdy jest dość ciekawa. Oto w trzy lata po założeniu klubu zdobywa Gwiazda mistrzostwo kl. C., a w roku 1928 mistrzostwo kl. B. okr. warszawskiego.

Skład pierwszej drużyny piłkarskiej prawie, że się nie zmienił i brzmi: w bramce Wałach; obrona: Postbrif i Dawidsohn; pomoc: Feinbaum II, Lerner II, Lebensold I; atak: Feinbaum I, Szulzingier, Górka II, Lerner I i Freiman; rez.: Buch, Unterman i Braustein. Najstarszymi piłkarzami wśród nich są Feinbaum I i Lebensold I, którzy grają od samego powstania klubu.



Mistrzowie Olimpjady — waterpoliści węgierscy w karykaturze.

**TADEUSZ SEMADENI**

# O „primadonnach" w sporcie

Jedną z plag sportu są primadonny. Każdy kierownik klubu czy związku ma z niemi do czynienia. Każda jednostka mająca aspiracje do wyników sportowych trafia na swoje primadonny, mniejsze lub większe, mniej lub więcej szkodliwe. A biada tym, którzy nie potrafią swym pupilom pokazać silnej ręki i ukrócić „fochy" w zarodku. Każda primadonna sportowa ma bowiem to do siebie, iż staje się tem więcej narowista, im więcej się ulega.

Co to jest właściwie ta „primadonna" sportowa? Definicja jest prosta: człowiek, którego wyniki sportowe wyrosły niewspółmiernie do jego inteligencji i wewnętrznej kultury.

Primadonny nie trzeba identyfikować ze sprytnymi szantażystami, którzy lubią i umieją wyniki swoje dyskontować za brzęczącą gotówkę. Te kochane primadonny nie zawsze są interesowne. Czasem poprostu kieruje niemi chęć wyzyskania swej przewagi nad znękanym kierownikiem klubowym przez stawianie fantastycznych wymagań. Taki matołek, któremu wyniki uderzyły do głowy, zaczyna poprostu kaprysić. Nawet może nie chce zarobić, ale chce, żeby o jego start zabiegano jak o łaskę.

Te manjery primadonny są w sporcie charakterystyczne dla ludzi, którzy podświadomie czują, że w życiu poza sportem nic nie zrobią i będą tam małem zerem. Korzystają póki czas, by choć w sporcie móc innym popsuć trochę krwi swemi kaprysami.

Znałem pewnego zawodnika, pewnego rodzaju curiosum między małemi primadonnami — który zapewniał związek, że jego chlebodawca pod żadnym pozorem nie dałby mu urlopu na wyjazd z reprezentacją zagranicę. Uruchomiono czemprędzej aparat protekcji — rektor — prezydent miasta — i okazało się... że fabrykant nie robił wogóle żadnych trudności.

O co więc chodziło? O to, żeby chlebodawca wiedział z kim ma do czynienia, że za tym skromnym pracownikiem wstawiają się w interesie Państwa „wysokopostawione" osoby!

Jeżeli chodzi o klasyfikowanie „primadonien" — to przedewszystkiem przyjąć należy podział na szkodliwe i nieszkodliwe. Nieszkodliwy, to taki sobie tuman, co bez chęci zysku i bez zbyt długiego uporu chce tylko trochę pokazać kim on jest i co mógłby zrobić, gdyby chciał. Jeżeli z takim postępować umiejętnie — uznać część żądań primadonny za słuszne i uczynić im zadość — a pozostałym odmówić — to taki pan czy pani daje się dobrze prowadzić.

Bardziej niebezpieczne są **primadonny szkodliwe** — takie, które nie ustąpią, póki nie postawią na swojem. A wymagania mają nie do przyjęcia i przytem rosnące w miarę ustępowania. Na takie primadonny jest jedna recepta: nie ustępować ani na centymetr (częściej — ani o grosz) nie dać się szantażować od samego początku i próby szantażu karać bezwzględnie, choćby to miało pociągnąć za sobą przegranie meczu, czy oddanie puharu.

Inny podział „primadonien" można przyjąć na mądre i głupie. Mądre (raczej sprytne) primadonny to te, które wiedzą, czego chcą i czego mogą chcieć. Z temi przynajmniej można gadać i drogą dyplomatycznych układów znaleźć jakiś modus vivendi. Zawszeć przecież stare przysłowie mówi, że lepiej z mądrym zgubić, niż z głupim znaleźć.

Gorzej jest z głupiemi primadonnami. Już nieśmiertelny Goethe przecież skonstatował, że „mit der Dummheit kämpfen Göttes selbst vergenbenst" — z głupotą nawet bogowie walczą nadaremno.

Primadonna głupia, to taki numerek, który nie wie czego chce i nie zdaje sobie sprawy, że dany moment jest dla fanaberji najmniej odpowiedni. Taka primadonna nie rozumie, że nie ma czem wojować wtedy, kiedy się jest w lichej formie, kiedy się poniosło szereg klęsk. Taki typek nie rozumie np., że dany jaki mecz jest i tak zgóry przegrany — nie pora na straszenie niestartowaniem. Wtedy taki szantaż „nie bierze".

Chodzą sobie po świecie takie typki i obrażają się, nie wiedząc tylko na kogo i o co i nie chcą startować. Czekają sobie zaproszeń, próśb, i... ofert.

*

Na wszystkie primadonny bez względu na ich przydział klasyfikacyjny lekarstwo jest tylko jedno: twarda ręka. Większość organizacyj popełnia jeden tylko stale błąd: zdobywa się na twardą rękę, a okazuje haniebną uległość wobec grubych szczupaków.

Ale są i mądrzejsi. Pouczająca jest historja z pływactwa węgierskiego. Oto w latach 1921 — 1923 był sobie taki pan Beła Eperjessy, rekordzista Węgier na wszystkich dystansach od 50 do 1500 mtr., rekordzista Europy na 1000 mtr. coś 1:02 na setkę, a więc na owe czasy as atutowy, na którym związkowi chyba dostatecznie zależało.

I ten pan Eperjessy uważał, że może odmówić związkowi startowania w reprezentacji bez podania motywów. Rezultat: dyskwalifikacja dożywotnia. Trochę surowo...

Ale przyszła amnestia, karę darowano. I następnym razem pan Eperjessy zrobił to samo. Teraz już nie było amnestji. I odtąd nazwisko tego asa, który robił 1:02 wtedy, gdy Barany kręcił się koło 1:10 — tego asa, który mógł zostać mistrzem olimpijskim — zniknęło raz na zawsze z rubryk pływackich pism sportowych.

Pływactwo węgierskie prędko się po tej stracie pocieszyło, i dziś nie grasują tam primadonny.

Pouczająca historja.

# Jak walczył Siedlecki w Los Angeles

## Dzieje niepowodzeń i załamania się mistrza Polski w dziesięcioboju

Na 100 mtr. Siedlecki zrobił czas dużo gorszy, niż w Warszawie. W jego serji startowali Berra i Yrjola, przyczem Polak przyszedł na drugiem miejscu, ustępując 6 metrów Berra, ale zato bijąc pewnie Finna. Mierzenie czasów nie stało na olimpijskim poziomie. Dimsa wygrał swój przedbieg o 2 mtr. przed Wegnerem i Sievertem, a zaliczono im wszystkim ten sam czas 11,4 sek. Naskutek interwencji delegata łotewskiego obniżono „na oko" wynik Dimsy do 11.3 sek.

Skok wdal był jak na Siedleckiego dobry. W stosunku do wyniku rekordowego warszawskiego oznacza on nawet pewną poprawę, nie wyrównuje jednak straty wywołanej złą setką. Siedlecki miał następujące skoki: 648 przekroczony, 621 i 649 cm.

Po dwu punktach prowadził Charles przed Berra, Jarvinenem i Sievertem. Siedleckiego typujemy na 6 — 8 miejscu ze względu na dobre rzuty.

Siedlecki powinien był rzucić kulą o 30 — 40 cm. dalej. Wyniki jego: 13.56 — 13.50 — 12.73 mtr. Po trzech konkurencjach prowadził Dimsa przed Bauschem, Sievertem, Jaervinenem i Charles. Siedlecki na ósmem miejscu. Za nim jest mistrz olimpijski Yrjola, Coffman, Bacsalmasi, Wegner i Hart.

W skoku wwyż Yrjola był najwyraźniej bez formy. W Amsterdamie miał o 10 cm. więcej. Siedlecki robi zły początek, rzucając jako pierwszy zawodnik 165 cm. 170 cm. przechodzi za pierwszym skokiem. Na 175 ma jeden skok dobry, ale zrzuca poprzeczkę nogą.

Na 400 mtr. zawodnicy biegali serjami po dwu i trzech. Siedlecki ma serję z Eberle i Hartem. Idzie za słabo pierwsze dwieście metrów i zostaje na ostatniem miejscu. W drugiej połowie wzmacnia tempo, mija łatwo Harta i kończy bieg o 17 metrów za Eberle. Hart jest o 8 mtr. za Siedleckim i robi wrażenie, jakby za chwilę miał skonać na bieżni.

Klasyfikacja po pięciu konkurencjach była: 1) Charles 4266.20 pkt., 2) Dimsa 4209.14 pkt., 3) Jarvinen 4168.76 pkt., 4) Sievert 4158.21 pkt., 5) Bausch 4029.35 pkt., 6) Eberle 3904.49 pkt., 7) Tiisdall 3890.32 pkt., 8) Erjola 3883.51 ppkt., 9) Coffman 3824.69 pkt., 10) Siedlecki 3779.49 pkt., 11) Wegner 3634.21 pkt., 12) Bacsalmasi 3572.19 pkt., 13) Hart (Poł. Afryka) 3447.10 pkt. Pamiętając o dobrym dysku i tyczce Siedleckiego, nie tracimy nadziei na 7 — 8 miejsce w klasyfikacji ogólnej.

W sobotę — upał straszny. Na trybunach ze dwa tysiące osób. Gorąco jest tak wielkie, że wszyscy widzowie uciekają z ławek i oglądają zawody z betonowych przejść i tunelów.

Na płotki Siedlecki biegnie znów z Hartem, tylko że w płotkach Hart jest znakomity. Polak przychodzi o 7 mtr. za Afrykaninem, obalając po drodze jeden płotek. Czas Siedleckiego fatalny. W Polsce biegał on zawsze około 16.2

W dysku zawodnicy odrazu podzielili się na dwie kategorje dziesięcioboistów: biegaczy i miotaczy. Stąd jedna grupa wyśrubowanych wyników i druga — rzutów bez pojęcia. Siedlecki rzuca o 3 metry gorzej, niż powinien. Jest bez formy, przemęczony, przebąku je coś o tem, że nie ma sił skończyć dziesięcioboju. Kolejka Polaka jest dopiero na szarym końcu i musi on czekać 20 minut na swój rzut. Gorąco ponad 40 stopni.

Po rzucie dyskiem miotacze wywalczyli sobie pierwsze miejsca: 1) Sievert, 2) Charles, 3) Bausch, 4) Dimsa, 5) Jarvinen, Siedlecki dziewiąty.

Wieczorem tego samego dnia odbywa się dokończenie konkurencji. Jest już trochę chłodniej, jednak temperatura przypomina warszawskie lipcowe południe.

Siedlecki skacze o tyczce bardzo ciężko. 3.00 metry przechodzi za drugim razem, na 3.10 obcina się, i odpada jako pierwszy zawodnik. Deprymuje go to do ostateczności, ponieważ tyczka należała do najsilniejszych punktów Polaka (3.50 cm.). Zgłasza sędziom swoje ustąpienie i zrezygnowany siada na trybunach.

Obok podajemy tabelkę wyników po 8-miu konkurenciach, t. j. w chwili wycofania się Siedleckiego. Łatwo obliczyć sobie, że nawet zmęczony i bez formy Siedlecki mógł być ósmy na Olimpjadzie. Nie jest to mało, jeśli się zważy, że 11-ste miejsce Cejzika w Paryżu uważane było za największy sukces lekkiej atletyki polskiej. Warto było kończyć.

Po skoku o tyczce skręcił sobie nogę w kostce Dimsa, który był wówczas na drugiem miejscu w klasyfikacji ogólnej. Pomimo niesłychanego bólu, Dimsa za wszelką cenę chciał startować dalej. Pogotowie lekarskie zabandażowało mu nogę i Łotysz próbował rzucać z miejsca, ale okazało się to niemożliwe.

Tak skończył się dziesięciobój. Amerykanie odrazu ochrzcili Bauscha mianem „iron man" — żelazny człowiek, bo też rzeczywiście silne trzeba mieć nerwy i dobrze wyrobione mięśnie, żeby wygrać taką dyscyplinę — w tej konkurencji.

Interesująco wypada porównanie wyników Bauscha z fenomenem indjańskim drugim Jimem — Thorpe.

Jan Thorpe (USA) 1912 r.: 100 mtr. 11,2, wdal 670, kula 12.97, wwyż 188, 400 mtr. 50,2, 110 płotki 15 6 tyczka 325 (drewniana tyczka), oszczep 45.65, 1500 mtr. 4:40,1.

Jim Bausch (USA) 1932 r.: 100 mtr. 11.7, wdal 695, kula 15.32, wwyż 170, 400 mtr. 54,2, 110 płotki 16,2, dysk 44.58, tyczka 400, oszczep 61,91, 1500 mtr. 5:17.

Bausch wygrałby jak chciał. Przewaga około 700 punktów. Z tego wynika jedna nauka: w dziesięcioboju opłaci się być miotaczem, niż biegaczem.

Jan Erdman.

| NAZWISKO | | 100 m. | wdal | kula | wwyż | 400 m | Suma pkt. I-go dnia | 110 m. | dysk | tyczka | Suma pkt. w chwili wycof. się Siedleck. | oszcz. | 1500 | Punkty |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. Bausch | U.S.A. | 11,7 | 6,95 | 15,32 | 170 | 54,2 | 4029,35 | 16,2 | 44,58 | 400 | 6918,40 | 61,91 | 5:17 | 8462,23 |
| 2. Aki Jaervinen | Finlandia | 11,1 | 7.— | 13,11 | 175 | 50,6 | 4168,76 | 15,7 | 36 82 | 360 | 6593,68 | 61,00 | 4:47 | 8292,48 |
| 3. Eberle | Niemcy | 11,4 | 6 77 | 13 22 | 165 | 50,8 | 3904,49 | 16,7 | 41,34 | 350 | 635[illegible],93 | 57,49 | 4:34 4 | 8030,80 |
| 4. Charles | U.S.A. | 11,2 | 7,24 | 12 56 | 185 | 51,2 | 4266,20 | 16,2 | 38,73 | 340 | 6608,20 | 47,72 | 4:39,8 | 7985,— |
| 5. Sievert | Niemcy | 11,4 | 6,97 | 14,50 | 180 | 53,6 | 4158,21 | 16,1 | 44,54 | 320 | 6623 25 | 53,91 | 5:18 | 7941,07 |
| 6. Yrjola | Finlandja | 11,8 | 6,59 | 13,68 | 175 | 52,6 | 3883,51 | 17 | 40 77 | 310 | 6065,71 | 55 82 | 4 37,4 | 7688,09 |
| 7. Coffman | U.S.A. | 11.3 | 6.77 | 11 86 | 170 | 51,8 | 3824,69 | 17,8 | 34,40 | 400 | 6174,91 | 48,88 | 4:48 | 7534.41 |
| 8. Tisdall | Irlandja | 11,3 | 6,60 | 12,58 | 165 | 49 | 3890,32 | 15,5 | 33,31 | 320 | 5985,62 | 45,25 | 4:34,4 | 7327,07 |
| 9. Wegner | Niemcy | 11,4 | 6,41 | 11,70 | 165 | 51,6 | 363[illegible],21 | 15,4 | 33,26 | 310 | 5683,11 | 53 83 | 4:47,8 | 7179,93 |
| 10. Bacsalmassi | Węgry | 12 | 6,71 | 11,90 | 170 | 53,8 | 3572,19 | 17,7 | 41,45 | 350 | 5929,81 | 48,59 | 5:34 6 | 7001,73 |
| 11. Hart | Poł. Afryka | 11,7 | 6,14 | 13,31 | 165 | 57,2 | 3447,10 | 15,6 | 40,62 | 341 | 5756,68 | 50,49 | 5:48,2 | 6799,25 |
| 12. Dimsa | Łotwa | 11,3 | 7,22 | 14 33 | 180 | 54,8 | 4209,14 | 16,4 | 40,76 | 350 | 6664,16 | — | — | — |
| 13. Siedlecki | Polska | 11,6 | 6,49 | 13,56 | 170 | 53,8 | 3779,49 | 17 | 39,05 | 300 | 5842,41 | — | — | — |
| 14. Berra | Argentyna | 11.1 | 7,19 | wycof | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| 15. Woebcken | Brazylja | nie skoń | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |

# Do Belgradu na mistrzostwa

## jedzie pięć osad polskich

Między 1 a 5 września odbędą się na Sawie (dopływ Dunaju) pod Białogrodem, doroczne mistrzostwa Europy w wioślarstwie.

W mistrzostwach tych nie weźmie udziału elita wioślarstwa europejskiego, powracająca z Olimpiady, gdyż nie zdąży stawić się na starcie. Zresztą fakt ten był zgóry przewidziany, i zdaje się w niczem nie zmniejszać szans poszczególnych państw, z których każde jest pozbawione tych osad, które się kwalifikowały do Los Angelos.

Polska, cieszaca się od czasów organizacji regat o mistrzostwo Europy w Bydgoszczy (rok 1929), wielkim szacunkiem i wpływem w F. I. S. A. (Międzynarodowy Związek Wioślarski), przygotowuje obecnie swą ekspedycję wioślarską do pobratymczej Jugosławii.

Polski Związek Towarzystw Wioślarskich postanowił obsadzić na mistrzostwach w Białogrodzie pięć biegów, a mianowicie: ósemki, czwórki, dwójki, dwójki podwójne i jedynki. Czwórek bez sternika i dwójek bez sternika nie wysyłamy, gdyż nasze osady mistrzowskie, zarówno bydgoska (czwórki), jakoteż płocka (dwójki), zdają się nie mieć dostatecznych szans.

Do Białogrodu pojedzie więc dziewięciu wioślarzy z Poznania, stanowiących ósemkę: M. Jakubowski, Z. Kasprzak, Br. Lange, R. Ratai, St. Jurkowski, W. Leporowski, M. Tuliszka, Wł. Tuliszka i sternik M. Bącler, przyczem czterema ostatnimi (plus sternik) zostanie obsadzone mistrzostwo czwórek.

Z Włocławka pojedzie rutynowana już w kilku spotkaniach międzynarodowych dwójka: H. Grabowski, W. Szelągowski, sternik H. Kawalec. Z Krakowa wreszcie — dwójka podwójna: R. Verei-Włodek i J. Ustupski, przyczem Verei startować będzie również w mistrzostwie jedynek.

Jakkolwiek regaty bydgoskie wykazały, że mamy dwie dwójki podwójne równorzędne, które uzyskały czas rewelacyjny, i że wobec tego należałoby właściwie przeprowadzić jeszcze jedną dodatkową eliminację, to jednak P. Z. T. W. może ze względów praktycznych postanowił zakwalifikować osadę krakowską, gdyż można obsadzić nią dwa biegi.

Sądząc z czasów, uzyskanych na torze bydgoskim przez osady, wyjeżdżające do Jugosławii, a zwłaszcza przez dwójkę podwójną, należałoby się spodziewać znacznego sukcesu osad polskich.

Wł. Grz.

# Por. Zwirko na czele

## lotu dookoła Europy

Lot okrężny samolotów turystycznych dookoła Europy dotarł już do Paryża, gdzie w dniu dzisiejszym jest obowiązkowy dzień odpoczynku, poczem 25 lotników wystartuje w dalszą drogę do Berlina przez Kopenhagę i Göteborg.

Dotychczasowy bilans lotu jest dla nas bardzo korzystny. Oto z lotników polskich wycofał się jedynie Orliński który miał drobny wypadek pod Cannes, i musiał lądować, co wpłynęło ujemnie na jego klasyfikację, a przy starcie z Lyonu dwukrotnie musiał zawracać z powodu mgły i w rezultacie wycofał się.

Z lotu wycofała się cała drużyna włoska, zdekompletowana dwoma wypadkami lotników Sustera i de Angeli (jeden śmiertelny) oraz wycofaniem się Donatiego. Włosi uczynili to na rozkaz ministra lotnictwa gen. Balbo, gdyż aparaty ich wykazały zbyt małą wytrzymałość skrzydeł i groziły śmiertelnemi wypadkami wszystkim uczestnikom.

W ten sposób na czoło klasyfikacji ogólnej po próbach technicznych wysunęli się Polacy Zwirko 245 pkt. i Karpiński 238 pkt., przed Niemcem Poss — 234 pkt., Fretz (Szwajcar) — 231 pkt. Hirth (Niemcy) 230 pkt., Morzik (Niemcy) — 224 pkt., Cuno (Niemcy) 224 pkt. i Bajan (Polska) 223 pkt., 16-ty jest Gedgowd (Polska) 198 pkt.

Już jednak pierwsze wyniki etapu Berlin — Rzym oraz Rzym — Bellinzona zmieniły dystanse klasyfikacyjne. Żwirko miał przeciętną szybkość 188 klm. na godz., Karpiński tylko 175 klm./godz, podczas gdy Niemiec Hirth miał 200 kim./godz., Poss 195 klm., Morzik — 199, klm., Cuno — 198 klm.

W tym stanie rzeczy Żwirko prowadzi w Bellinzonie z 411 pkt., przed Hirthem 410 pkt., Possem 409 pkt. Morzikiem 403 pkt., Cuno — 402 pkt., Karpiński spadł na dalsze miejsce z 373 pkt. Ponieważ Karpiński musiał lądować pod Paryżem z powodu braku benzyny zmniejszyło to jeszcze jego szanse.

W tej chwili w locie uczestniczy jeszcze 25 lotników z których wszyscy przylecieli do Paryża.

# W obozie Polaków

*Konsul Hulanicki,* wielki miłośnik i były mistrz Polski w skokach do wody zaprzyjaźnił się ze wszystkiemi sławami wieży i trampoliny. Korzystając z prerogatyw dobrego znajomego p. Hulanicki zaprosił do Polski trzech Amerykanów, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca w skokach z trampoliny: Galitzena — Rileya Smitha i Degenera.

Sympatyczni chłopcy chętnie przyjęli zaproszenie. Właśnie w drugiej połowie kwietnia przyszłego roku mają być w Nowym Jorku, gdyby więc PZP dostarczył im bezpłatny przejazd (na „Pułaskim"), to z wielką radością odwiedzą Polskę.

*Niemcy chcą zaprosić* naszych lekkoatletów do Berlina. Chodziłoby o Kusocińskiego, Heljasza, Pławczyka, Walasiewiczównę i Weissównę.

*Na kongresie IAAF.* zatwierdzono naskutek deklaracji złożonej przez kpt. Barana rekordy światowe Heljasza w kuli jednorącz 16.05 mtr. i Kusocińskiego na 4 mile 19:02,6 sek. Inne polskie rekordy światowe nie posiadają jeszcze protokułów (Antwerpja 3 klm.), bądź też zostały ustanowione bez zachowania koniecznych formalności (kula oburącz).

*Wśród wioślarzy panuje przesąd,* że przed regatami nie należy się golić, ponieważ wpływa to niekorzystnie na formę osady i wynik regat. Nasi chłopcy wygrywali swoje przedbiegi, mając olbrzymie szczeciny na brodzie.

Nie wiem, czy zachowanie wioślarskiego obyczaju miało swój wpływ na wynik, to jednak pewne, że ostudziło zapał naszych lekkoatletek, które gorąco chciały dziękować wioślarzom za dwa piękne zwycięstwa.

*Na kongresie IAAF* Finnowie poraz drugi usiłowali bronić Nurmiego. Wówczas wstał delegat amerykański i oświadczył:

— Poza sprawami, które przytoczył na kongresie delegat niemiecki, możemy ze swej strony przedłożyć dowody, że w czasie tournee po Stanach Zjednoczonych Nurmi otrzymywał wszędzie większe sumy pieniężne.

Powstał gwałt i harmider, a w delegacji fińskiej — konsternacja. Postanowiono nie poruszać już tej kwestji, uznając ją za przegraną.

*Hall (USA)* czyli „piękna Ewelinka", doskonała sprinterka i płotkarka amerykańska, jest żonata i przed sześciu miesiącami urodziła synka. Nie przeszkadza jej to jednak w uzyskiwaniu znakomitych czasów (poniżej 12 sek.) w płotkach. Mąż zawsze stoi na mecie i własnoręcznie odprowadza piękną Ewelinkę do szatni.

*W tramwaju niejednokrotnie* widzieć można charakterystyczny obrazek: stary jegomość ustępuje miejsce młodemu dżentelmenowi z odznaką zawodniczą w klapie. Na podziękowania odpowiada skromnie:

— Pan nie ma prawa się męczyć. Pan jutro biega, a ja mam do domu niedaleko.

# Kronika olimpijska

**Ani jednego falstartu** nie było na zawodach pływackich. Jeszcze jeden rekord tej rekordowej Olimpiady.

**Zawodnicy angielscy** przed decydującemi spotkaniami wąchali jakieś tajemnicze flakoniki. Nie wszystkim to pomagało, w paru wypadkach dodawało jednak Brytyjczykom w sposób tajemniczy sił na finiszu. Hampson przecież tylko heroicznym wysiłkiem zwyciężył Wilsona na 800 mtr.

Wszystko byłoby w porządku, przy zwyczajeni jesteśmy bowiem do wspaniałego finiszu Brytyjczyków, gdyby nie rozpaczliwa ich forma po ukończeniu biegu i nie owe tajemnicze flakoniki. Hampson zemdlał zaraz po biegu, a potem jeszcze dwa razy w szatni. Cornesa zniesiono z boiska. Tymczasem Wilson był zaledwie normalnie zmęczony.

Czyżby Anglicy uciekali się do tak niesportowego środka podniecającego jak doping.

**Francja nie stanęła,** jak wiadomo, do rozgrywek drużynowych w szabli, torując drogę do finału Włochom i Ameryce. A jednak na miejscu w Los Angeles było czterech szablistów francuskich gotowych do walki. Okazało się jednak, że jeden z nich, de Pignol, pojechał za Ocean wykorzystując stosunki osobiste w podsekretarjacie wychowania fizycznego, gdyż związek nie wyznaczył go do reprezentacji.

To też związek wypowiedział wojnę ministerstwu wychowania fizycznego i zabronił startować de Pignolowi, co zmusiło Francję do wycofania swej drużyny z walk szablowych.

Protekcja de Pignola nie przydała mu się na nic. Ale co zobaczył Amerykę, to zobaczył.

**Czterech Francuzów** w sprytny sposób rozwiązało trudny problem komunikacji w Los Angeles. Oto zakupili oni samochód za 45 dolarów z tem, że po dwu tygodniach odprzedadzą go za 15 dolarów. Ponieważ Amerykański Komitet Olimpijski dostarczał darmo benzynę i oliwę, trzy tygodnie przejażdżki samochodowej po Los Angeles kosztowały Francuzów 30 dolarów, t. j. 300 złotych. Chyba warto.

**Na bieżnię olimpijską** przed zawodami nie miał nikt wstępu. Owszem, można ją było obejrzeć, ale zmierzyć ją własnemi krokami było surowo wzbronione. Dziwnym zbiegiem okoliczności zakaz ten obeszli jedynie Amerykanie. Schowali oni pod ubraniami pantofle z kolcami i gdy wpuszczono ich dla obejrzenia stadionu włożyli prędko pantofle na nogi i przerobili kilka sprintów. Dozorcy dziwnie późno spostrzegli się w podstępie.

**Aż 8 wypadków ataków ślepej kiszki** zanotowały kroniki wioski olimpijskiej: w dwu wypadkach trzeba było przystąpić natychmiast do operacji.

*Mussolini nadesłał do obozu Włochów* depeszę, wyrażającą niezadowolenie z małej ilości zwycięstw olimpijskich.

**Inż. Meyerhoff,** kapitan związkowy PZLT, ustąpił z zajmowanego stanowiska i w nadchodzący piątek odbędzie się zebranie Zarządu PZLT celem wyboru następcy.

# Kolarstwo polskie znów się kompromituje

## Fatalnie niedociągnięta organizacja „wyścigu do morza"

Po zakończeniu największego w tym roku wyścigu kolarskiego do Morza dochodzą obecnie do naszej wiadomości szczegóły o fatalnej organizacji tej, zdawałoby się najpiękniejszej imprezy kolarskiej sezonu, mającej zaczątek w I i II wyścigu dookoła Polski. Organizacja, spoczywająca w rękach W. O. Z. K., nie poszła śladami lat ubiegłych, rozpoczęła swe prace zbyt późno i doprowadziła do jeszcze jednego skandalu.

Ogół zawodników uskarża się na brak opieki pp. sędziów i gospodarzy, jak również na niejednakowe traktowanie wszystkich kolarzy; byli uprzywilejowani tak w czasie wyścigu, jak i w czasie odpoczynków na etapach. Jednym podawano z szosy wodę do picia — innym (np. Kłosowiczowi) odmawiano jej, gdyż woda ta przeznaczona była dla pewnego teamu fabrycznego, któremu widocznie sędziowie pozwolili, wbrew regulaminowi, podawać wodę.

Mistrz Polski Kłosowicz ponadto uskarża się, że wszyscy jechali przeciwko niemu. Zawodników się nie bał, ale nie przypuszczał, że może być narażany na różne specjalne trudności ze strony sędziów, jadących na motocyklach. Kłosowicz stwierdza, że nagrody etapowe były rozdzielane dopiero po zakończeniu wyścigu i ustaleniu miejsc przybycia zawodników. Dlatego najpiękniejsze nagrody dostały się w ręce zawodników Legji.

To samo było z nagrodą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, która powinna przecież być przeznaczona dla zwycięzcy wyścigu Radkego, a nie dla zwycięzcy ostatniego etapu Mława — Warszawa, Michalaka.

Nic dziwnego, że wśród zawodników zapanowało wielkie rozgoryczenie.

A teraz drugi kwiatek. Auto sędziowskie najechało na jadącego na czole z Oleckim Korsak-Zaleskiego, łamiąc mu koło. Zaleski stracił 5 minut 40 sekund, stwierdzonych przez 3-ch członków Kom. Sędziowskiej, na założenie nowego koła, i zaczął dopędzać czołówkę, co mu się jednak nie udało. Kierownictwo wyścigu początkowo nie chciało mu odliczyć utraconych, z winy sędziów, cennych minut, dopiero po burzliwych naradach odliczyło mu 4 minuty.

Dlaczego nie całe 5:40? Skutkiem tego Korsak-Zaleski stracił pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji.

Jeśli chodzi o punkty etapowe, to najbardziej zawodnicy narzekają na Gdynię, gdzie przedewszystkiem meta była na 3 klm. przed miastem, a na mecie nikogo z publiczności. Propagandowa więc strona wyścigu całkowicie zawiodła. Nocleg znowu był 4 klm. za miastem i to nocleg, pożal się Boże! Brudna słoma z kilkoma zaledwie prześcieradłami! O parę kroków od miejsca noclegu stoi Hotel Emigracyjny, w którym było 600 wolnych łóżek po 50 groszy od osoby. Kierownicy wyścigu jednak nie zgodzili się na przeniesienie zawodników do tego hotelu. Na domiar złego auto bagażowe zepsuło się i przyjechało do Gdyni dopiero o 4-ej rano. Zawodnicy, nie mając ubrań, byli unieruchomieni przez resztę dnia.

Żywność na tym etapie pozostawiała dużo do życzenia, dość wspomnieć, że kilkunastu zawodników chorowało skutkiem zatrucia. Na punktach etapowych zawodnicy byli przeważnie pozostawiani samemi sobie, gdyż kierownictwo wyścigu zaraz po zakończeniu etapu udawało się na miasto.

Nic też dziwnego, że starty do etapów następnych odbywały się dopiero koło południa, a więc: we Włocławku o 11 rano, w Grudziądzu o 8 rano (wyjątek!), w Gdyni o 1 w poł., w Starogardzie o 11 i pół rano i w Mławie o 1 w poł. Podczas największego upału!

Finał wyścigu zapowiedziany był na godz. 3 po poł., a czołówka wpadła na tor Legii dopiero około 7-ej wiecz. już przy zmierzchu. Godziny przyjazdu na etapy nie były zgóry ustalone i dlatego na mecie w żadnem mieście nie było zainteresowania.

Główna uroczystość czerpania wody morskiej odbyła się w ramach „domowych" bez udziału publiczności i przedstawicieli władz i również była odkładana z godziny na godzinę.

W sprawie fatalnej organizacji wyścigu do Morza, występują do Zarządu P. Z. T. K. zawodnicy, biorący udział w wyścigu, jak również Zarząd Łódzkiego Okręg. Zw. Kolarskiego.

*Do drużynowych mistrzostw bokserskich Łodzi* zgłosiła się tylko jedna drużyna IKP., która automatycznie została dopuszczona do dalszych rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski.

**Mecz bokserski C. W. S. — Gwiazda** o drużynowe mistrzostwo Warszawy rozegrany zostanie w sobotę.

# Ostatnie kroki w Ameryce

## Wspaniałe przyjęcie w Filadelfji

FILADELFJA. 24.8. Tel. wł. Zasypano nas tu znowu przyjęciami, bijąc dotychczasowe bardzo już wyśrubowane rekordy gościnności. Na salę Kusociński wszedł wraz z miss Polonją Stanów Zjednoczonych. A potem przyszły mowy, mowy, entuzjastyczne, rozrzewniające, poważne, dowcipne. Jesteśmy już nasyceni tem wszystkiem i zadowoleni, że się to już skończyło. W Nowym Yorku będzie spokój.

Przy wyjściu z przyjęcia czekało na nas trzydzieści samochodów. W tłoku nastąpiło zderzenie, Braun i Ślązak wyszli bez szwanku, towarzysząca im Polka doznała kontuzji nogi.

# Świetny start wioślarzy polskich

## Osady amerykańskie wyeliminowane przez naszę czwórkę i dwójkę

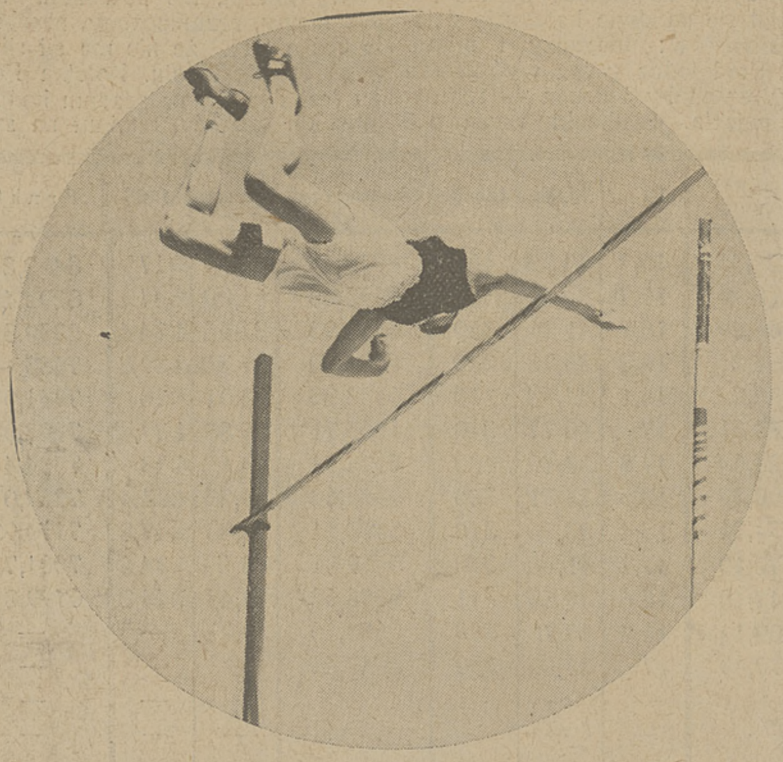
**Los Angeles,** 9 sierpnia 32.

Dzisiejszy dzień poświęciliśmy wioślarstwu. Na Long Beach Marine Stadium rozpoczęły się eliminacje, w których i Polska brała udział.

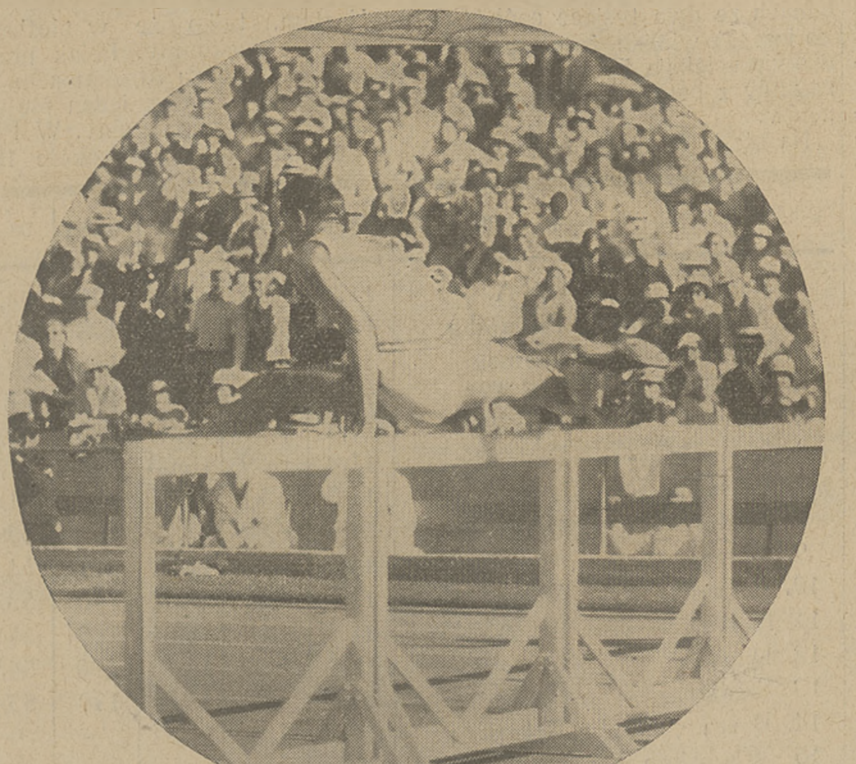
Nie pamiętam, czy pisałem już coś o torze wioślarskim.

Z trybun widać dobrze tor na ostatnich 500 metrach. Resztę można obserwować za pomocą lornetki, jednak ze względu na skrót perspektywiczny niema mowy, by można było ocenić, która osada prowadzi bieg i z jaką przewagą. W tych sprawach trzeba wierzyć słowom zapowiadacza, który zresztą mówi dużo i chętnie, choć nie zawsze dostatecznie wyraźnie. Spikerem jest tu niejaki p. King, szlakowy mistrzowskiej ósemki USA w 1930 roku. Jest więc dostateczna gwarancja fachowej „obsługi" informacyjnej.

Wiadomości z toru są podawane z czterech punktów w czasie biegu, tak że ostatecznie przy odrobinie fantazji można sobie doskonale odtworzyć przebieg wyścigu i walkę o zwycięstwo.



SHUHEI NISHIDA (JAPONJA)
skoczył o tyczce 430, i wtargnął w ten sposób w domenę Amerykan, zajmując drugie miejsce za Millerem.



GEORG SALING (USA)
bezkonkurencyjny płotkarz Olimpjady demonstruje nieskazitelny styl.

Zaczynamy program od czwórek ze sternikiem. Dwa przedbiegi. W pierwszym startują: Niemcy, Włochy, Brazylja i Nowa Zelandja. Faworytem jest dwukrotny mistrz Europy, znakomita osada Capo d'Istria.

Walka rozegrała się między Niemcami i Włochami. Włosi mieli lepszy tor, mniej narażony na powiewy przeciwnego, choć lekkiego wiatru. Prowadzą cały czas Włosi, jednak Niemcy następują im na pięty. Nieskazitelna technicznie czwórka Berliner Ruderclubu wiosłuje znakomicie, jednak Włosi dają o 4 pociągnięcia więcej i są efektywniejsi. W pewnym momencie Niemcy stracili półtora łodzi do „Azzuri", jednak na finiszu odrabiają częściowo straconą odległość i przegrywają o trzy czwarte.

W przedbiegu drugim jadą: USA, Polska i Japonja. Japonja we wszystkich kategorjach łodzi jest lekceważona przez fachowców. Zresztą ich trener oświadczył oficjalnie, że „proszę się z nas nie śmiać, bo myśmy przyjechali do Los Angeles dla nauki". Od tego czasu nikt się z małych Japończyków nie śmieje, ale też nikt się z nimi nie liczy. Wobec tego horoskopy każą oczekiwać walki USA z Polską.

Ze startu wyskakuje osada amerykańska, tuż za nimi Polacy, potem Japonja. Po kilkunastu uderzeniach Polacy są już jednak na czele. Spiker ogłasza: Polska wysunęła się na czoło.

Na 500 metrach Polska prowadzi, mając USA o pół łodzi i Japonję o łódź. Utrzymujemy tę przewagę na następnym odcinku. Spiker relacjonuje zdenerwowany:

— Polska jeszcze prowadzi.

Na 1.000 metrów jesteśmy o łódź. Tempo 36 uderzeń na minutę. USA — 38. Dojeżdżają do pierwszych trybun. Tłumy ryczą i zachęcają Amerykanów do walki. Podnoszą tempo do 42 i systematycznie zbliżają się do naszej łodzi. Na 1.600 metrów wysuwają swój dziób. Prowadzą.

— Polska druga. Prowadzą Stany.

Brawa, krzyki.

Ale nasi dają „dziesięć mocnych" — i Amerykanie wypompowani dochodzeniem, zostają wtyle. Polska jedzie na 40 pociągnięć. Na ostatnich 300 metrach USA raz jeszcze podejmuje próbę minięcia naszej łodzi i odrabia nawet część straconego terenu, ale Polacy robią finisz i kończą zwycięsko o dwie trzecie długości. Oklaski słabe i raczej chyba za ładną walkę USA na finiszu, niż za polskie zwycięstwo.

Czwórka nasza przyszła do mety wypompowana. Miała dyspozycję jechać na maximum możliwości, no i przeciwnik też nie pozwolił na odpoczynek. Najbardziej zmęczeni wyglądali Ślązak i Kobyliński; Braun dobry, Urban bardzo wytrzymały.

Z Urbanem było zresztą trochę kłopotu przed regatami, bo ważył przeszło 90 kilo i porósł pięknie tłuszczem. Trzeba było koniecznie strenować nadwyżkę, a co tu można robić, kiedy na dworze takie psie gorąco. Chłopiec bronił się jak mógł, walczył zażarcie o każdy funt swego ciała, wreszcie musiał ustąpić i z prawdziwem poświęceniem i zaparciem się biegał po skwarze aż rzucił 5 kilo.

Zresztą zmęczenie naszej czwórki było stosunkowo nieznacznem w stosunku do Włochów i Niemców. Tamci zarżnęli się nawzajem. oP mecie obie osady położyły się bezwładnie na wiosłach.

Natychmiast po ukończeniu tego biegu startują dwójki bez sternika. W pierwszym przedbiegu znowu są Polacy. Przeciwnikami Budzińskiego i Mikołajczaka są Francuzi (bracia Vandernotte) i Amerykanie (bracia Clark).

Faworytami w tym biegu są Francuzi — przynajmniej we własnem mniemaniu. Polska dzieli szatnię z Francją. Braciszkowie Vandernotte opowiadali nam, że właściwie dzisiaj między temi dwiema osadami odbywa się faktyczny finał wyścigu i dawali delikatnie do zrozumienia, że ten rzekomy finał wygrają prawdopodobnie oni.

Budziński i Mikołajczak słuchali wszystkiego spokojnie i tylko w prywatnych rozmowach z nami przypominali, że Francuzi w tej samej kategorji zajęli trzecie miejsce w Liege (gdzie Polska zdobyła mistrzostwo Eupropy) i że wówczas się dział już na szlaku starszy Vandernotte. Dlaczegoby teraz mieli być nie do pokonania. USA uważane były za najsłabsze w tym tercecie i okazuje się, że ta ocena odpowiadała rzeczywistości.

Polska wychodzi ze startu na 40 uderzeń. Prowadzimy od pierwszej chwili. Na 500 mtr. nasza dwójka ma przewagę łodzi nad USA. Francja na trzeciej pozycji tuż tuż. Na 1,000 mtr. Polska jest o długość przed Francją, o trzy długości przed Stanami. Nasza dwójka jedzie spokojnie (32 uderzenia), długiemi pociągnięciami, podczas gdy Francuzi denerwują się i wzmacniają tempo do 36, a Amerykanie nawet do 40-stu. Do czterdziestu — i nic.

Finisz nasz jest szybszy, na 36 — 38 pociągnięć. Francuzi wyłażą ze skóry, nasi robią wrażenie, jakby oceniali jak daleko są przeciwnicy i jechali tylko na wygraną. Kończą nie zmęczeni o pół długości przed Francją i o trzy długości przed USA.

Mamy nieszczęście, że poraz drugi eliminujemy Stany Zjednoczone. Tym razem wprawdzie oklaski są o wiele większe, niż w poprzednim biegu, jednak publiczność bije je bez serca i bez przekonania. Wrażenie po kolejnej wygranej dwu biegów jest piorunujące. Dziennikarz amerykański, siedzący obok mnie, klepie po ramieniu i winszuje wygranej:

— Congratulottions, congratulattions. Wygraliście, macie dobrych wioślarzy. Ale wie pan, my mamy zato doskonałą ósemkę. Kalifornja — pierwszorzędna.

Właściwie co ma dobra ósemka do złej dwójki. Ale gotów jestem podjąć walkę i na tym terenie.

— Panie kolego i my mamy doskonałą ósemkę, która — nie chcę przesądzać sprawy — sprawiłaby wam trochę trudności. Ale nie mieliśmy pieniędzy na wysłanie jeszcze dziesięciu ludzi i świetna ósemka pozostała w kraju.

Amerykanin gaśnie.

Spiker też nabrał wyraźnego szacunku dla polskich wioślarzy. Nie obwieszcza, że „Polska jeszcze prowadzi", jak to robił w czwórkach, ponieważ przekonał się, że czasami Polska może prowadzić „jeszcze" do samej mety. A w następnym przedbiegu, gdzie startują Anglicy, zapowiadacz chcąc podkreślić ich wysoką klasę mówi:

— Wielka Brytanja wiosłuje zupełnie jak Polska. Doskonały klasyczny styl, długie spokojne pociągnięcia, wypracowana do ostateczności technika. Wobec tego, że szlakowy mistrzowskiej ósemki amerykańskiej chwalił przez podobne porównania osadę, która wygrała dwukrotnie Silver Goblet w Henley — rekomendacja jest najzupełniej wystarczająca.

W przedbiegu drugim Anglicy Stiles i Thompson prowadzą od startu do mety. Nie są jednak bezkonkurencyjni. Nowa Zelandja jest doskonała i właściwie aż do 1,700 metrów bieg jest otwarty. Holandja od początku wiosłuje na ostatniej pozycji.

Wszystkie trzy osady mają czas lepszy od Polski, która wygrała tamten przedbieg. Okazuje się, żeśmy wylosowali bardzo szczęśliwie.

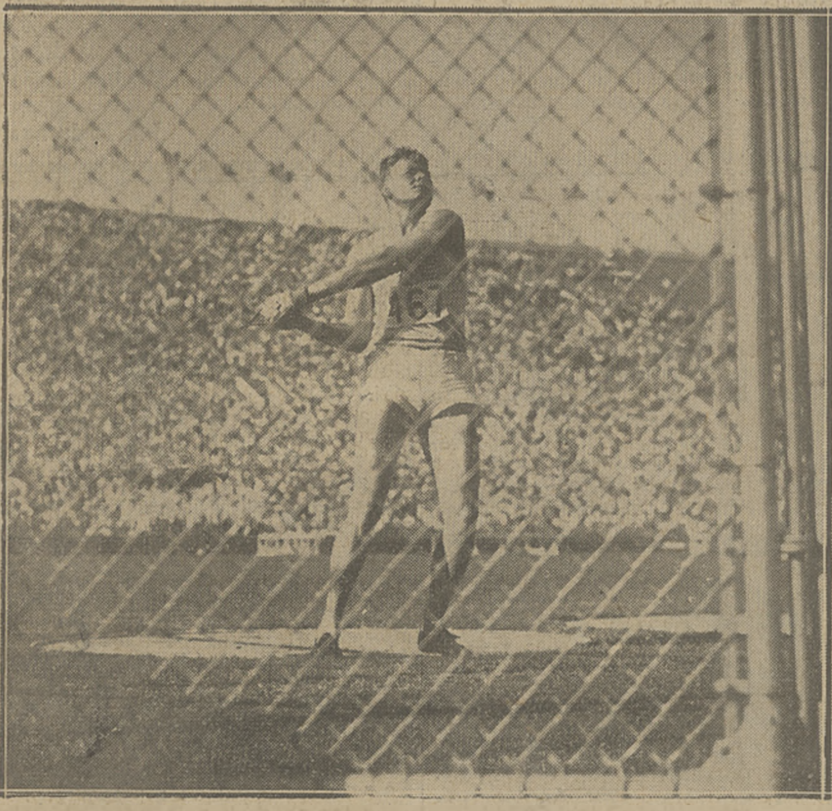
Nie znaczy to jednak, żeby te trzy osady były lepsze od poznańczyków. Nasza dwójka miała jeszcze rezerwę sił i niewątpliwie w ostrej walce zdołałaby polepszyć swój czas. Pomimo to jednak uzyskanie czasu angielskiego nie wydaje się możliwem. Mikołajczak mówi wprost:

— Wygrało się dobrze. Teraz jak mi dadzą drugie miejsce na piękne oczy, to zgodzę się nie startować w finale.

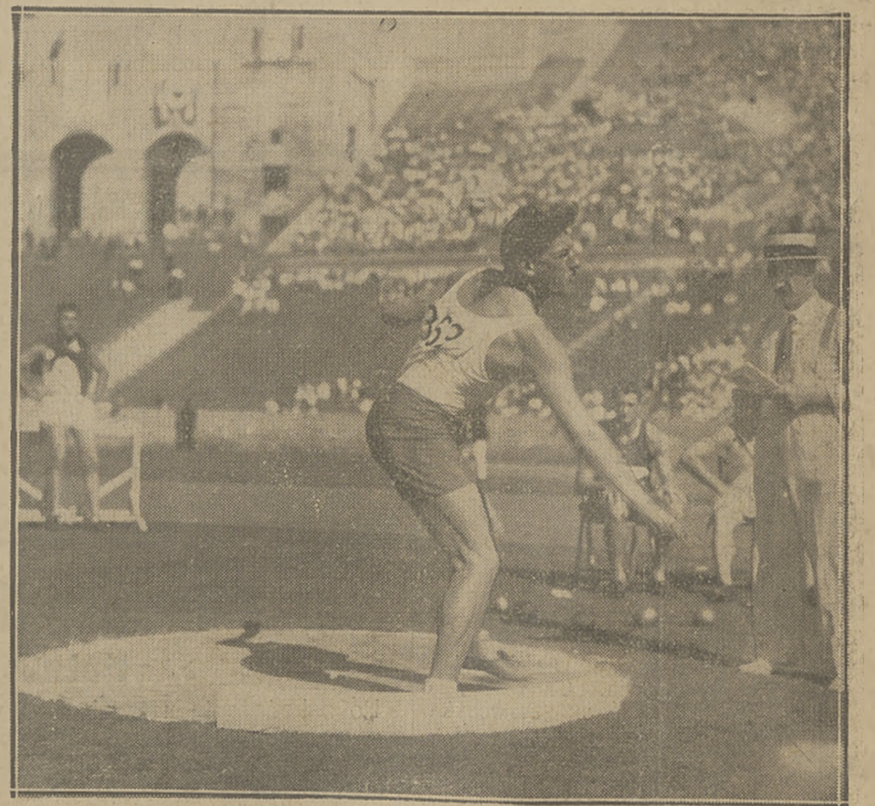
I on uważa więc Anglików za nie do pobicia. Ale w tej chwili odzywa się nasz uparciuch Budziński:

— A jabym się nie zgodził. Nie wiem, czy wygramy, czy przegramy w finale z Anglikami, ale nigdybym nie oddał im pierwszego miejsca bez walki.

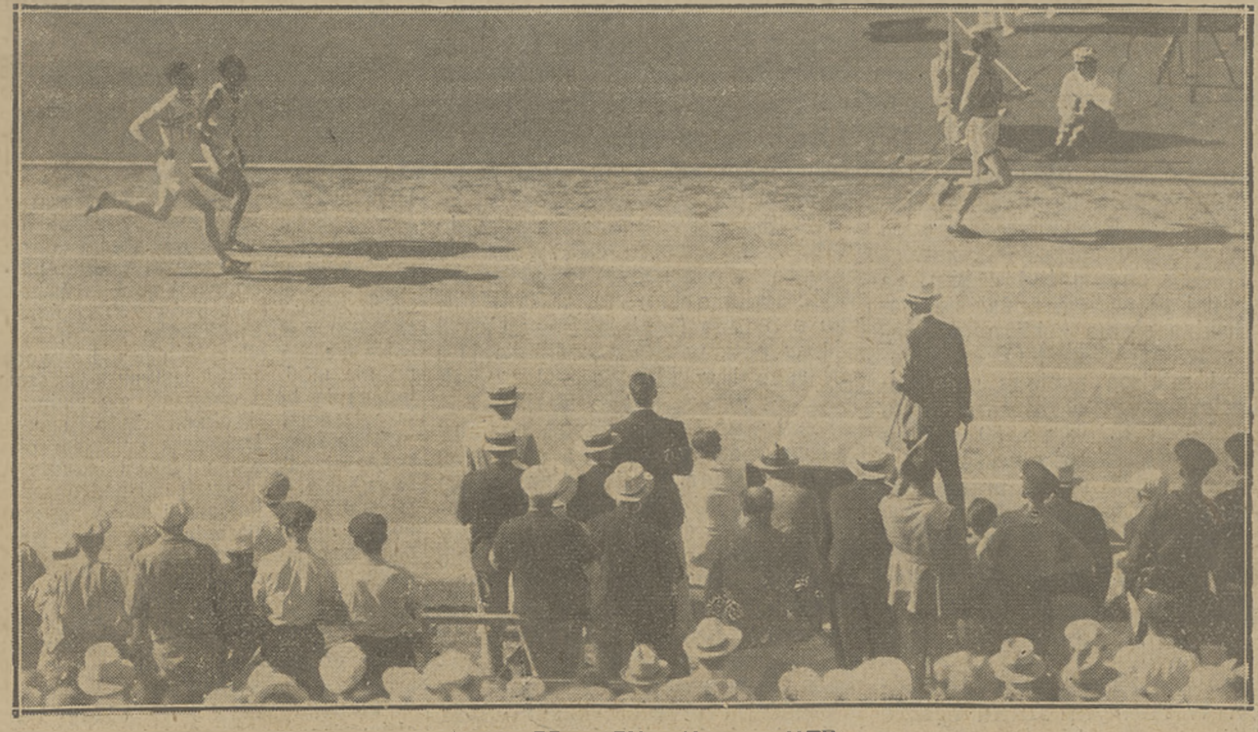
**Jan Erdman.**



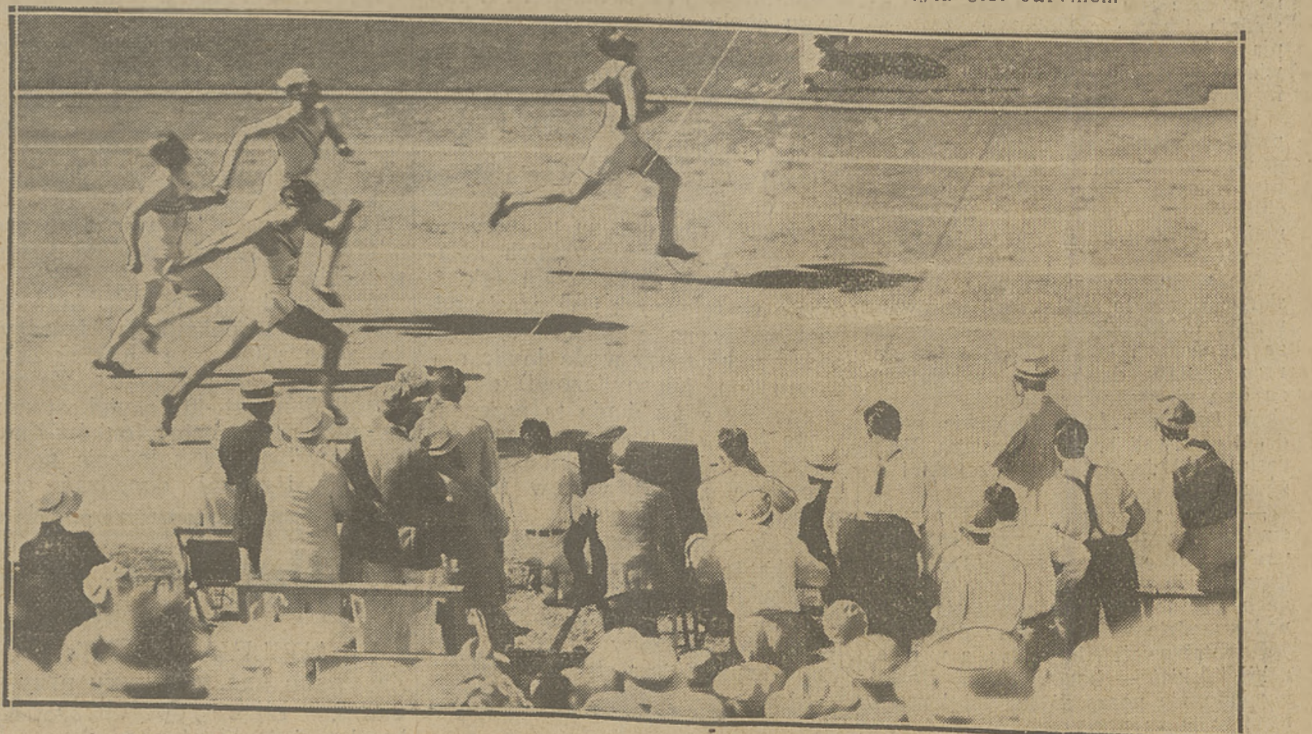
POLAK W BARWACH USA
Zaremba zajął trzecie miejsce w rzucie młotem.



HELJASZ NA STADJONIE OLIMPIJSKIM
w czasie pchnięcia kuli. Z tyłu stoi Järvinen.



BECCALI TRIUMFUJE NA 1500 MTR.
Z tyłu toczą zaciętą walkę Cornes (Anglja) i Edwards (Kanada) rozstrzygniętą przez Anglika z przewagą pół



REWELACJA OLIMPJADY — TISDALL
wygrywa 400 mtr. przez płotki przed Hardinem, Taylorem (USA) i Burghleyem (Anglja).

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska". S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI.